Ner 102. Kraków, Niedziela 6 Maja 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Mary acki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Pochód „armii“ Coxey'a.

Ameryka północna, która w oczach naszych włościan i robotników uchodzi jeszcze zawsze za kraj obiecany łatwych zarobków i prędkiego bogacenia się, przechodzi obecnie ciężkie przesilenie przemysłowe i finansowe, które najsrożej dotyka klasę pracującą. W Stanach przemysłowych tłumy robotników pozbawionych zatrudnienia, zapełniają miasta domagając się jakiejkolwiek roboty i nie mogąc jej znaleść. Położenie ich jest bardzo smutne i nawet dziwić się trudno, że nie zawsze zachowują się spokojnie i biernie. W okręgach górniczych wre znowu walka pomiędzy właścicielami kopalń a górnikami, którzy domagali się podwyższenia płac, a gdy nie uwzględniono ich życzeń, urządzili ogólne bezrobocie; w ten sposób w sześciu środkowych stanach produkujących węgiel, 250,000 robotników świątkuje. Łatwo sobie wyobrazić rozdrażnienie tych mas zgłodniałych i nastrój, jaki pomiędzy niemi panuje. Z tego stanu rzeczy skorzystało kilku agitatorów zawodowych, którzy postanowili zużytkować opłakaną dolę robotników pozbawionych zajęcia, aby przy ich pomocy zrobić sobie reklamę, która w Ameryce jest zawsze jeszcze niezbędną podstawą wszelkiej karyery. Jednym z najzręczniejszych był niejaki Coxey, właściciel stajni wyścigowej w Massilon w stanie Ohio, który wskutek rozmaitych nieudanych przedsiębiorstw zadłużył się niezmiernie i był mocno przyciskany przez swych wierzycieli. Otóż ten Coxey ogłosił w dziennikach robotniczych, że organizuje pochód robotników pozbawionych zajęcia, na Kapitol waszyngtoński, aby tam prezydentowi i kongresowi przedstawić skargi pracującej rzeszy. Przyłączyli się do niego dwaj ludzie, dotknięci tak pospolitym w Ameryce — obłędem religijnym. Browne, który podaje się za natchnionego proroka i zapowiada powrót Chrystusa na ziemię, i drugi „wielki nieznany,“ jak sam się nazywa opowiadający nową religię, nadzwyczajnie fantastyczną. Coxey zapowiedział, że będzie żądał w Waszyngtonie budowy gościńców i kolei żelaznych dla dostarczenia zarobku robotnikom i wstrzymania wypłaty procentów długu publicznego. W wielkich prospektach podobnych do reklam przemysłowych, wzywał wszystkich robotników Stanów Zjednoczonych, aby gromadzili się w większe oddziały i maszerowali na Waszyngton, aby poprzeć tam swoje rewindykacye. Słowem miała to być nowożytna krucyata robotnicza, a Coxey nazwał gromadę włóczęgów, która się około niego zgromadziła: „armią przemysłową.“

W pierwszych dniach kwietnia wyruszył Coxey z Massilon na czele dwustu kilkudziesięciu ludzi, a pochód jego był raczej podobny do wędrownego cyrku, niż do politycznej manifestacyi. Na przodzie jechał konno olbrzymi murzyn, trzymając w ręku sztandar gwiaździsty Stanów Zjednoczonych; za nim na białym rumaku Browne przebrany w kostyum trapera; potem Coxey w wygodnym powozie, otoczonym przez 12 jeźdźców, którzy trzymali białe chorągwie z napisami, jak naprzykład: „Chrystus jest naszym przewodnikiem,“ albo: „Królestwo niebieskie jest już blizkie,“ albo: „dalej za Coxey'em niewolnicy królów kolejowych i bankierów.“ Dalej postępował tłum robotników po większej części bardzo obdartych, a na końcu wieziono olbrzymi cyrkowy namiot, który miał zapewniać nocleg podróżnikom. Tak wyruszyła „armia Coxey'a“ w drogę do Waszyngtonu przez Pensylwanię i Maryland, a po drodze łączyły się z nią gromady robotników, nadbiegając z różnych stron na wieść o wielkiej wyprawie.

Prasa amerykańska zamieszczała długie i przesadne opisy tego pochodu, tak że wkrótce Coxey stał się głośnym w całych Stanach Zjednoczonych, a jego przykład zaczęli naśladować inni przywódcy robotników. W Kalifornii, Texas, Aryzonie, Jowie, Illinois, w najodleglejszych Stanach oceanu Spokojnego potworzyły się oddziały robotnicze, które postanowiły dotrzeć do Waszyngtonu, aby tam połączyć się z Coxeyem, a Coxey opowiadał dumnie, nawiedzającym go w drodze dziennikarzom, że stanie na Kapitolu, otoczony stu tysiącami towarzyszy. Rzeczywiście ruch zaczynał się rozszerzać w sposób niepokojący, a gromady robotników, przebiegających Unię, zgłodniałych, znużonych i na wszystko zdecydowanych, stały się prawdziwem niebezpieczeństwem dla całego państwa. Robotnicy bowiem żyli z dobrowolnych datków, gdy im jednak odmawiano środków żywności, zuchwali posunęli się do gwałtów. W Oakland, w południowej Kalifornii, rozłożył się oddział „przemysłowej armii“, liczący 640 ludzi, przyjęty nader gościnnie, żywiony obficie przez mieszkańców miasta. To wygodne życie tak się podobało „żołnierzom Coxeya“, że nie chcieli wyruszyć z Oakland, jakkolwiek z publicznych składek zapłacono im przewóz koleją południowego Pacyfiku. Gdy namowy nie skutkowały, mieszczanie uzbroili się w karabiny i kije, otoczyli obóz robotników, i przemocą wsadzili ich do wagonów przygotowanego pociągu. W podobny sposób radzili sobie i gdzieindziej mieszkańcy miast, byle tylko co prędzej pozbyć się nieproszonych gości. W Bostonie wędrowców obito i wypędzono z miasta; do Saint Louis i Chicago nie puściła ich policya; władze Stanu Utah zamknęły im granice swojej prowincyi, a w wielu miejscowościach przyszło do krwawych starć z ludnością. Z początku wszystkie prawie oddziały szły pieszo; jednakże wobec olbrzymich przestrzeni, które ich oddzielały od stolicy, ten sposób podróżowania stał się wkrótce zbyt uciążliwym. Niemając pieniędzy na opłacenie kolei, Coxeiści użyli niezmiernie radykalnego środka i zaczęli dosłownie kraść pociągi. Wypadek ten zdarzył się najpierw w Montanie na linii, należącej do Northern Pacific Company. Robotnicy obsadzili tam pociąg i puścili go całą siłą pary na wschód. Wojsko, wezwane telegraficznie, zastąpiło pociągowi drogę o 50 mil od miejsca wyjazdu, ale nadaremnie. Na stacyi Columbus zarząd kolei przygotował pociąg pospieszny, obsadzony policyą, który puścił się w pogoń za robotnikami, ale ich nie dognał. Na całej linii musiano wstrzymać ruch pociągów z obawy wypadku. Przebywszy 700 kilometrów, robotnicy zatrzymali pociąg w czystem polu, niedaleko Forsythe, aby wypocząć; wezwana telegraficznie kawalerya zaskoczyła ich we śnie i wyparła z wagonów. W Council bluffs w Stanie Nebraska oddział Coxeistów „jenerała Kelly“ stanął na szynach, wstrzymał nadjeżdżający pociąg, zajął go przemocą i pojechał dalej. Pociąg ten wstrzymano, puszczając naprzeciw niego lokomotywę. W Mount sterling, w Ohio, opanowała inna gromada kilkanaście wagonów z lokomotywą, nie mogła jednak odjechać, ponieważ zdjęto szyny. Robotnicy oświadczyli, że nie ruszą się z miejsca. Na wezwanie zarządu kolei, gubernator Stanu przysłał oddział wojska z działami Gatlinga, który otoczył ukradziony pociąg, a komendant dał robotnikom trzy minuty czasu do opuszczenia wagonów, grożąc w razie oporu strzałami armatnimi. Groźba ta poskutkowała zupełnie. O kradzieżach pociągów donoszą również z Oregonu i Maryland; te nieprawdopodobne wypadki były możliwe z powodu stosunków, jakie Coxeiści utrzymują z robotnikami kolejowymi.

Używając tych różnych sposobów, posuwała się „armia przemysłowa“ z różnych stron Unii ku wytkniętemu celowi. W miarę posuwania się, nędza wzrastała pomiędzy robotnikami, a uciążliwy pochód zatrzymał w drodze wielu słabszych. Coxey podróżował bardzo wygodnie, w powozie zakrytym i zajeżdżał do pierwszorzędnych hoteli. Przejście przez Alegany wycieńczyło siły robotników i przybyli oni na terytoryum waszyngtońskie, w stanie godnym politowania. Tymczasem w stolicy poczyniono znaczne przygotowania na ich przyjęcie, wzmacniając załogę i policyę. Ponieważ akt kongresu z r. 1882 zabrania wszelkich manifestacyj w obrębie kapitolu, przeto oddział Coxeya został wstrzymany u bram narodowego pałacu, a gdy Coxey chciał gwałtem przedrżeć się przez szeregi policyantów, aresztowano go wraz z kilku towarzyszami i osadzono w miejskiem więzieniu. To aresztowanie było dla niego ocaleniem. Robotnicy zmęczeni długą podróżą i zawiedzeni w swych oczekiwaniach, nie ufali już swemu przywódcy i grozili mu zemstą za niedotrzymanie obietnic. Coxey bowiem uroczyście przyrzekł, że prezydent i kongres przyjmą robotników i wysłuchają ich życzeń. Stanie on obecnie przed sądem Unii i będzie zapewne skazany na karę więzienia; ale celu swego dopiął, nazwisko jego stało się głośnem w Ameryce i Europie, a ten rozgłos potrafi on zużytkować należycie; zaś biedni robotnicy, których obałamucił i oszukał, przebywszy tysiące kilometrów pieszo, w nędznem ubraniu i w ciągłym głodzie, wrócą do dawnej nędzy i dawnej pracy.

Przegląd polityczny.

Kraków 5 maja.

Przesilenie w klubie Hohenwarta.

W parlamencie rozeszła się wczoraj sensacyjna wieść, iż hr. Hohenwart złożył godność prezesa klubu konserwatywnego. Powodem tego kroku był wynik głosowania w klubie nad projektami reformy waluty. W tej sprawie urzędowy organ klubu *Vaterland* zamieszcza następujący komunikat: „Wczoraj zjawił się w klubie konserwatywnym minister skarbu Dr Plener i w dłuższem *exposé* zalecał przyjęcie nowych projektów walutowych. Kilku członków klubu czyniło zapytania, na które p. minister skarbu odpowiedział. Następnie p. minister skarbu oddalił się, poczem klub przystąpił do merytorycznych rozpraw nad projektami. W toku rozpraw wystąpiły dwa odmienne zdania, z tych jedno za odroczeniem projektów. Zdawało się, jakby różnice te miały przybrać cechę poważniejszą; są jednak pewne widoki *(alle Aussicht)*, że trudności te będą usunięte jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Na posiedzeniu klubu było mniej więcej 29 członków.“

Komunikat powyższy wypada uzupełnić jeszcze dalszemi szczegółami. Po oddaleniu się z klubu ministra Plenera, rozwinęła się kilkogodzinna dyskusya, wśród której ze strony t. zw. klerykalnej frakcyi klubu postawiono wniosek odroczenia projektów walutowych. Wniosek ten został przyjęty podobno 17 głosami przeciw 12. Skoro ta uchwała zapadła, oświadczył hr. Hohenwart, iż wśród tych okoliczności nadal na czele klubu pozostać nie może. Oświadczenie to wywołało prawdziwy popłoch w klubie. Zebrali się zaraz przywódcy klubu, a główni przeciwnicy projektów walutowych pp. Morsey i Ebenhoch wyraźnie oświadczyli, iż stanowisko ich wobec projektów walutowych nie oznacza żadnej opozycyi przeciw rządowi lub koalicyi i że oni w interesie swoich włościańskich kół wyborczych głosowali za odroczeniem projektów walutowych. Postanowiono dalej zwołać nowe posiedzenie całego klubu, na którem ma zapaść uchwała, pozostawiająca członkom klubu swobodę głosowania nad projektami walutowemi. W biurze wiceprezydenta Kathreina złożono do podpisu członkom klubu konserwatywnego adres, wyrażający hr. Hohenwartowi najzupełniejsze zaufanie klubu. Wobec tego też miał oświadczyć hr. Hohenwart, iż zatrzyma godność prezesa klubu. Donoszą równocześnie, iż minister skarbu Plener w swojem *exposé* w klubie Hohenwarta dał do zrozumienia, iż z przyjęcia projektów walutowych czyni kwestyę gabinetową. Dziś ma się odbyć posiedzenie Koła polskiego, na którem także dawać będzie wyjaśnienia minister Plener.

O przesileniu w klubie hr. Hohenwarta piszą nam z Wiednia dnia 4 b. m.:

(?) Sprawa reformy waluty, wywołała przesilenie w klubie konserwatystów a nawet złożenie przez hr. Hohenwarta godności prezesa; jednakże jest wszelka nadzieja, że te nieporozumienia zostaną załagodzone. Podobno hr. Hohenwart już, ulegając prośbom członków klubu, oświadczył, że cofnie swą dymisyę, skoro klub umożebni mu to zmienieniem uchwały wczorajszej.

Wczoraj bowiem klub w obecności tylko 29 członków, jak stwierdza *Vaterland*, po wysłuchaniu wywodów ministra Plenera i dłuższych rozprawach, drobną większością, pono tylko 3 głosów, wbrew zdaniu hr. Hohenwarta uchwalił, głosować w Izbie za odroczeniem projektów, dotyczących dalszej akcyi na polu reformy waluty. — W kwestyi tej trzeba robić różnicę pomiędzy stroną że się tak wyrażę czysto rzeczową, a stroną polityczną. W klubie konserwatystów, od samego początku pewna frakcya, mianowicie katoliccy posłowie gmin włościańskich byli zasadniczymi przeciwnikami reformy waluty. Dlatego w r. 1892 klub swym członkom pozostawił wolność głosowania w tej kwestyi. Z 56 ówczesnych członków klubu, obecnych na decydującem posiedzeniu 14 lipca 1892 r., tylko 36 głosowało za projektem gabinetu Taaffego, 20 głosowało przeciwko niemu i to mianowicie posłowie Dipauli, Doblhammer, Ebenhoch, Fuchs, Gasser, Herk, Kaltenegger, Kohler, Morsey, Plass, Rammer, Rapp, Schider, Schorn, Wenger, Zallinger, Zehetmayr, Lienbacher, Pfeifer, Gregorec. Natomiast posłowie kuryi wielkiej posiadłości Czech, Słoweńcy i Rumuni głosowali za projektem. Ówcześni przeciwnicy reformy waluty w klubie konserwatystów obstają więc dziś przy swych dawnych poglądach na tę operacyę. Jak za poprzedniego rządu, tak obecnie z rzeczowych powodów opierają się reformie waluty, i w tej mierze oczywiście pozostają w zgodzie ze swymi wyborcami katolickimi niemieckich gmin włościańskich.

Gdyby jednak cały klub konserwatystów w myśl swej wczorajszej uchwały, głosował za odroczeniem projektów rządowych, ewolucya taka nabrałaby znaczenia politycznego, a mianowicie byłaby wyraźnem wotum nieufności dla gabinetu i dla systemu koalicyi. Toteż hr. Hohenwart, który obstaje przy koalicyi, zaraz po uchwaleniu przez większość odroczenia projektów rządowych, zagroził ustąpieniem z godności prezesa klubu, a podobno nawet wystąpieniem z klubu, którego jest właściwym twórcą i nieodzowną spójnią. Praca, podjęta dziś około zażegnania konfliktu, wydała nasamprzód ten owoc, że przeciwnicy projektów, którzy wczoraj w klubie mieli większość, oświadczyli, iż uchwała ich tłómaczy się wyłącznie względami rzeczowymi, przedmiotowymi, a nie zawiera żadnej politycznej tendencyi przeciwko hr. Hohenwartowi, gabinetowi i koalicyi. Nadto klub konserwatystów na porannem zebraniu w większym komplecie — klub liczy obecnie 55 członków — niezawodnie zreasumuje wczorajszą uchwałę rządu, i jak w r. 1892, postanowi co do projektów walutowych pozostawić swym członkom swobodę głosowania. Na mocy takiej uchwały większa część członków klubu będzie głosowała za projektami, a mniejsza za odroczeniem, a zatem nie zostanie zerwaną solidarność klubu z gabinetem i z koalicyą.

Może jeszcze ważniejszą rzeczą jest, że hrabia Hohenwart pozostaje prezesem klubu konserwatystów. Nie łudźmy się bowiem. On jeden posiada dosyć osobistego wpływu, aby utrzymać związek różnych frakcyj, połączonych w tym klubie, a ustąpienie jego spowodowałoby niezawodnie ukonstytuowanie się osobnej grupy 20 wielkich właścicieli Czech, drugiej grupy katolickich posłów niemieckich gmin włościańskich, osobnego kółka posłów rumuńskich i połączenie się 6 posłów słoweńskich z frakcyą Dra Klaicza. — Byłaby to ewolucya korzystna jedynie dla niemieckiej lewicy!

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 4 maja.

(W.) Kwestya socyalna, a raczej kwestye socyalistyczne stoją dziś na porządku dziennym. Liczne strejki i burzliwy gdzieniegdzie — zwłaszcza w Gracu — przebieg święta majowego są zewnętrzną pobudką do rozmyślań w tym względzie. Uważny obserwator może jednak dostrzedz oznaki pewnego zniechęcenia w szeregach robotników tutejszych, pewnego rozczarowania i zlekka pojawiającej się niechęci ku menerom ruchu. — Wszystko to, pokrywane w interesie partyi demonstracyami jedności i zgody, mówkami o solidarności i wytrwałości — przejawia się jednak w półsłówkach i urywkach zdań, które coraz częściej słyszeć można z ust robotników.

Jest mianowicie faktem niewątpliwym, że epoka strejków skutecznych zaczyna przemijać, a nastaje okres, w którym bezrobocia przedstawiają tylko odwrotną, dla robotników smutną stronę medalu. Wśród pracodawców, zmęczonych strejkami, poczyna się jakaś silniejsza reakcya, której dowodem najbardziej uderzającym jest strejk kamieniarsko-rzeźbiarskich... majstrów. Wynik też tego całego cyklu strejków ostatnich, rozpoczętych bezrobociem służby tramwajowej i robotników gazowych, a zakończonych trwającym dotąd strejkiem murarzy i stolarzy, jest, biorąc na ogół, dla robotników wiedeńskich, miejscowych wprost tragicznym. Obliczają oni, że w okresie tych strejków i w ich następstwie, w ciągu kilku miesięcy napłynęło do Wiednia 30,000 robotników z prowincyi, którzy skorzystali z nieporozumień, aby zająć miejsce dawnych robotników miejscowych. Taki napływ, w tak krótkim czasie i przy dość powszechnym zastoju w produkcyi wiedeńskiej, oznacza przecie tyle, co 30,000 rodzin bez chleba. Jak długo jeszcze starczą kasy strejkowe, tak długo fantazya dopisuje, a frazes wystarcza. Ale co potem?

Świadomość, że na to pytanie odpowiedź jest trudna, zaczyna coraz bardziej przenikać umysły robotników. To też jak krwawa ironia brzmi wygłoszona dnia 1 maja w Praterze przez przywódcę robotników Schumeiera mowa o „strzelaniu do burżoazyi nie kulami karabinowemi, ale strejkiem powszechnym.“ Mój Boże! Coraz im trudniej będzie o strejk częściowy, a oni powszechnym grożą! Wszak do niego nie wystarczy trzymać na uwięzi robotników tylko tutejszych, ale trzeba zorganizować nietylko robotników całej monarchii, ale i wszystkich, co roboty szukają, a znaleść nie mogą! Owa cyfra 30,000 ludzi, którzy na jedno skinienie pracodawców z całej Austryi zbiegli się do Wiednia, aby chwycić nadarzającą się pracę, wskazuje, jak do takiej organizacyi daleko! Wszelkie zaś zaburzenia, wszelkie usiłowania przeszkadzania w pracy tym, co pracować chcą, muszą ostatecznie rozbić się o... siłę zbrojną.

Gdyby objawy te, same w sobie tak smutne, bo wydające tysiące rodzin na pastwę nędzy, jako dalsze swe następstwo miały tylko to bolesne otrzeźwienie robotników, przedstawiałyby one przynajmniej znaczną wartość socyalną. Ale niestety, następstwa otrzeźwienia się na tej drodze, mogą być z drugiej strony bardzo ponure. Wiedeń ma tysiące proletaryatu bez zajęcia, stanowiące podatny zawsze ferment socyalny i gotowe do ostateczności. Strejki, ściągając do Wiednia całe legiony nowych robotników, a wyrzucając na bruk dawnych, bardzo gwałtownie podnoszą cyfrę tego najniebezpieczniejszego żywiołu społecznego: ludzi bez pracy. Cóż łatwiejszego, jak że w następstwie osłabnięcia zaufania do pp. Adlera i Ellenbogena, objawi się zaufanie do tych, którzy nie zalecają walki legalnej ani strejków, ale walkę na noże i... dynamit! Smutna to ewolucya: od socyalizmu do anarchizmu. Chciałbym być fałszywym proro-

Z Rzymu i o Rzymie.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie znawcy stosunków upewniają, że nie brak anarchicznych żywiołów we Włoszech, że w razie usunięcia się króla i rządu z *Roma capitale*, odrazu najkrwawsza komuna zagaiłaby okres zniszczenia i swawoli. Niemniej dla oka przybysza owe nurtujące podziemne pierwiastki rozkładu nie są dostrzegalne, choćby z powodu odwiecznej kultury, która powłoką wykwintności osłania żywy temperament włoski i wysokiej cywilizacyi polorem ubiera warstwy ludowe, hamując w nich wybryki dzikości lub nieporządku. Zapewne czuć tam w powietrzu epokę przejściową, nierozwiązane zawikłania, trudności położenia bez wyjścia, niepodobna odgadnąć, jak się zakończy spór zasadniczy, jak się rozstrzygnie zabór, ustalający swe podboje przedawnieniem gwałtu... Z czasem nie słabnie zasada, ścierają się atoli ostre i zaostrzone kanty wzajemnego stosunku. Powiadają: *que les noirs sont devenus gris et les blancs sont devenus sales*, zbrukała się białość zwolenników Kwirynału, a Watykanu sprzymierzeńcy i sojusznicy miarkują jaśniejszym odcieniem czarny kir swych niezłomnych protestów. Oczywiście koncept to odnoszący się jedynie do stosunków towarzyskich, nie zaś do ustępstw niepodobnych. W salonach ludzie różnych obozów spotykają się i ścierają z sobą, a pierwotna linia demarkacyjna obu światów coraz częściej bywa przekraczaną. Lecz ilekroć się przejdzie w zakres publicznego życia, odrazu się na nowo takowa zarysowuje. I tak nie odmawiano lekarzom, uczestniczącym w kongresie, przystępu do Watykanu i obecności na mszy papieskiej, żadnemu atoli nie udzielono posłuchania, żadnego nie przypuszczono do ucałowania stóp Ojca św., dlatego że byli gośćmi Kwirynału.

Gościnność tę nie bardzo sobie uczestnicy kongresu chwalili, wyrzekając srodze na municypium rzymskie, na nieład ogólny i brak wszelkiej organizacyi. Słyszeliśmy mianowicie skargi hiszpańskich doktorów, chętnie folgujących przyrodzonej niechęci do włoskiego plemienia. Zaroił się Rzym od medyków przez dni kongresowe. Przeważał w ich liczbie żywioł niemiecki, zachęcony do udziału i przybycia nietylko przymierzem obu narodów, lecz i przesadnemi pochlebstwy, któremi nowoczesne Włochy karmią swych północnych sprzymierzeńców. Choć w gruncie każdy *forestiere* jest w ich oczach barbarzyńcem, na razie kryją swe rodzime dlań lekceważenie, aby głosić cześć dla myśli niemieckiej i niemieckiego geniuszu. My posiadamy formę, treść dziś z północy ku nam płynie — powtarzają na wyścigi. Tak się znaczył przypływ lekarzy na ulicach Rzymu, iż wszystkich obcych w czambuł miano za doktorów i nieraz trudno przychodziło wyjaśnić i przekonać miejscowych ciceronów, iż nie jesteśmy *medici*, lecz *pellegrini*.

Z kongresu też tyleśmy widzieli, ile się zamknięcie jego w ciasne, a świątecznie przybrane *corso* zmieściło. Urządzono na prędce dla uczonych gości sztuczne wznowienie karnawału rzymskiego. Była więc i *bataille de fleurs*, mniej świetna jako ruch ekwipaży, ponieważ arystokracya rzymska od udziału w sztucznej zabawie się uchyliła, śliczna doborem kwiecia, którego całe lawiny spływały z tą rozmaitością artystyczną, właściwą rzymskim równiankom, do których i najpospolitsze kwiaty otrzymują prawo obywatelstwa obok najrzadszych i najbardziej egzotycznych okazów, byle spotęgować różnorodnością odcieni grę barw i kolorów harmonię. Pojawiły się i *moccoletti*, wywołujące zwykłą wrzawę gaszonych nawzajem stoczków, nareszcie pod koniec wieczora, przez zapchaną trzykroć stotysięcznym tłumem *corso* przeciągał korowód z transparentami, pochodniami i latarniami weneckiemi, o wątpliwym dobrym smaku, a niewątpliwym uroku całości. Szły z okolic jasne motyle, świetlane kwiaty, błyszczące dzwony, zwiastujące kongresu zamknięcie. Zaczem powiewały w górze godła i znaki wszystkich narodowości, co w nim udział brały, a wraz mignął się nam i biały orzeł i barwy sercu najdroższe. Gdy zaś dni poprzednich fetowano lekarzy oświetleniem wszystkich głównych ruin rzymskich, wystąpiła znów teraz *passeggiata archeologica* szeregiem transparentów, przedstawiających ruiny Forum, kolumny świątyni Kastora i Polluxa, łuk Konstantyna, rostry, zaklęte głoski *S. P. Q. R.*, piramidę Cestyusza, a nawet Kolosseum, po trochu ośmieszone papierową reprodukcyą. Niedość na tem: pochód zamykali mniemani chorzy, w szpitalnem ubraniu, niesieni na łóżkach, za któremi postępowały znaki włoskich zakładów kąpielowych, obiecujących zdrowie złożonym na posłaniu inwalidom.

Można było się sprzeczać o układ korowodu, nie można było, jak podziwiać wysoką cywilizacyę włoskiego tłumu. W tej ciasnej ulicy, wśród tych kroci uczestników, nie ozwał się jeden głos ostrzejszej zwady, nie przejawił najmniejszy nieporządek, nie okazała się potrzeba wkroczenia władz policyjnych. Wesołość była ogólna, hałas iście południowy, a więc szalona panowała wrzawa. Nikt wszelako się nie cisnął naprzód, nie popychał nikogo, nie szukał awantury ni zaczepki, nie popadał w rubaszność. Swoboda i przyzwoitość cechowały tę ludową zabawę, a cały jej nastrój smutne nasuwał porównania ze zbiegowiskami północnych plemion, gdzie odrazu ton karczemny bierze górę i barbarzyństwo wybucha zbiorowym objawem. Kto zna berliński motłoch, a niestety! choćby i polskie tłumniejsze zebrania, kto się rumienił za świeże krakowskie wybryki, ten oceniał podwójnie rodzimą wykwintność włoskiego ludu, wychowanego długim szeregiem wieków kultury...

Wspomnieliśmy już o systematycznem niszczeniu malowniczości Rzymu przez rząd włoski. Zdaniem tych, co ocenić mogą dokonaną przemianę, niczem Gotów i Wandalów najazdy w porównaniu krzywd, zadanych miastu przez samozwańczych panów. Przedewszystkiem wydano tu istną wojnę przyrodzie, a urozmaicone bogactwem drzew i zieleni panorama miasta dziś oślepia białością głazów, pozbawionych dotychczasowej ich krasy. Każdy bluszcz czy meszek, wydobywający się z pośród kamieni, uchodzi w oczach sardyńskich zaborów za *indecenza*. Natychmiast krocie robotników gładzą powierzchnię, wyrywają korzenie, zdzierają samowolną ozdobę z ruin i zwalisk. Wszystko musi przybrać zimne muzealne pozory. Wycięto już całe ogrody, zniknęły wszystkie niemal pamiętniejsze drzewa, żeby tylko wspomnieć ilexy Krystyny Szwedzkiej, odarto Kolosseum nie tylko ze znaków pobożności i zbawienia, lecz i z tej cudownej flory, która liczyła do 400 odmian i gatunków, Forum, pałac cezarów urządzono na okaz, żadnego kwiatu ni trawki nie zostawiając wśród uporządkowanych jak sala zabytków głazów. Lęk poezyi, obawa malowniczości zda się tu kierować ręką konserwatorów. Najbardziej się oburzają Anglicy, którzy uznając dokonane archeologiczne podboje, głośno ubolewają nad nadmiernym ich kosztem, pozbawiającym stary Rzym odwiecznej jego piękności. Szkaradne nowe gmachy najcudniejsze przesłaniają widoki, całą jednę dzielnicę starego miasta skazano na zagładę, dla zbudowania tytanicznego pomnika na cześć *del Rè galantuomo*. A co zwalono starych kościołów i klasztorów, ile zmodernizowano szanownych średniowiecznych budowli, ile zatarto pamiątek, niepodobna na razie wymienić. Stykającym się raz po raz z gwałtami dokonanego zaboru, przypominają się żywcem stosunki polskiego Kościoła w Rosyi, a chyba pokrewny duch kieruje tu i tam zaborem miejsc uświęconych modlitwą, rozpędzaniem ubogich zakonników i zakonnic. Zostawiono zaledwie kilku księży przy wspaniałych dwóch kościołach jezuickich, w Gesù i San Ignazio, dokoła grobów wielkich młodzieży patronów, Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi zrobiły się pustki, rozproszeniem sług ołtarza i umniejszeniem czci oddawanej Bogu w osieroconych przybytkach. W imię rzekomej wolności, wiek nasz wszędzie szerzy ucisk i mnoży krzywdy. W zapale niszczenia rząd włoski niekiedy sam się swego wandalizmu przestrasza. I tak waląc niemiłosiernie różne cenne budowy, zatrzymał się wobec klejnotu spuścizny Baltazara Peruzzi'ego, tej *casa Linotte*, zwanej niekiedy małą Farnesiną, i ogłosił, że gotów ją ustąpić bezpłatnie każdemu, coby zagwarantował utrzymanie i odnowienie tego architektonicznego pieścidełka, dziś odartego i chylącego się do upadku.

Wyłącznie muzealne urządzenie zabytków odejmuje konieczną do ich oglądania i należytego poznania *Stimmung*. Niemile razi opłatny dziś wstęp na Palatyn, przykrzejsze jeszcze sprawia wrażenie gospodarka świecka w niektórych kościołach, za *monumento nazionale* ogłoszonych. W Panteonie spotkać się można z urzędnikami, przechadzającymi się po kościele z cygarem zapalonem w ustach, do św. Pawła turyści z nakrytą wchodzą głową. Wogóle jednem z przykrych wrażeń Rzymu bywa to muzealne zwiedzanie kościołów, które tak się sprzeciwia katolickiemu pojęciu Bożego przybytku i mieszkania. Nie sami Anglicy rażą zachowaniem się swojem i przechadzaniem po kościołach. Pełno i katolików w podobny sposób obchodzi miejscowe ciekawości, a tu najwięcej złego wynika z ogólnie używanych Baedäkerów.

F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiem, ale zdaje mi się, że grunt do tej ewolucyi użyznia się coraz bardziej.

Dla scharakteryzowania socyalistów tutejszych przytaczam fakt, o którym dotąd nie doniósł żaden z dzienników tutejszych, a który jest znamienny. Do komitetu tutejszej wystawy środków żywności w Rotundzie zgłosili się robotnicy z prośbą o znaczną liczbę biletów robotniczych. Książę Wrede polecił wydać 5.000 biletów, z których dochód miał wpłynąć do kasy chorych. Nazajutrz zjawiła się u niego deputacya z podziękowaniem za bilety i z oświadczeniem, że w przeznaczeniu dochodu z biletów postanowili robotnicy uczynić tę drobną zmianę, iż zamiast do kasy chorych, dochód wpłynie do kasy... strejkowej! Oczywiście komitet odebrał bilety i na tem rzecz się skończyła, ale na cynizm owych przywódców rzuca ona jaskrawe światło!

Los siedmiu nieszczęśliwych, przysypanych żywcem w styryjskiej grocie Luegloch, budzi tu najżywsze zajęcie i współczucie. Powszechne też panuje zdumienie, że Namiestnictwo styryjskie zamiast rozwinąć rozumną i konsekwentną akcyę ratunkową, postanowiło rozwiązać stowarzyszenia, do których należeli ci badacze grot styryjskich, tudzież na przyszłość zabronić przystępu do Lueglochu. Istotnie, postanowienie to przynosi zaszczyt przedpotopowemu duchowi biurokracyi, który się jeszcze tłucze po niektórych władzach. Nieszczęśliwi turyści tymczasem od sześciu dni siedzą w grocie, jeśli wogóle jeszcze żyją, o czem powszechnie wątpią. Należałoby tylko zwrócić uwagę p. Namiestnika Kübecka, że przy tej okazyi powinien zabronić wycieczek do Alp, bo ztamtąd też ludzie czasem spadają!

Kto winien?

(Dokończenie).

A w końcu jeszcze jedno. Nie byliśmy ani na kopcu Kościuszki, ani na wieczorze w sali „Sokoła“, ani na tak zwanym „wiecu ludowym“ d. 1 kwietnia. Wszelako znając sprawy ludzkie, musimy myśleć, że w tym razie, jak w każdym innym część zewnętrzna i malownicza obchodu była dekoracyą, a właściwa myśl i chęć tych, co obchód urządzali, wyrażała się w przemówieniach na posiedzeniach i obradach. Szukaliśmy tych przemówień w urzędowym organie tak zwanego postępowego stronnictwa; ale w całej osnowie znaleźliśmy ich mało. Dwa tylko wypowiedziane na kopcu, a jedno (p. posła Lewakowskiego) w sali „Sokoła“. W tych znaleźliśmy dużo oklepanych frazesów i trochę nieznajomości historyi, i... parę ustępów wypuszczonych, oznaczonych kropkami. Co tam było, domyślać się ani chcemy, ani potrzebujemy. Spotykamy wszakże jedną uchwaloną rezolucyę, która mówi, że zebrani na wiecu włościanie oświadczają się za głosowaniem powszechnem, bezpośredniem i domagają się takiego od Rady państwa i drugą rezolucyę, mocą której „wiec uznaje za konieczne skupienie jednostek w wielką organizacyę demokratyczną, któraby walczyła o rozszerzenie praw obywatelskich na całe społeczeństwo, o szerzenie zasad demokratycznych i utworzenie reprezentacyi demokratycznej etc“.

Że na tym wiecu niby włościańskim, było włościan bardzo mało, że włościanom najmniej zależy na głosowaniu powszechnem i na „skupieniu jednostek w wielkiej organizacyi demokratycznej“, to rzecz dobrze i powszechnie wiadoma. Że wciągnięcie ich w taką organizacyę i agitacyę jest marzeniem i celem niektórych tak zwanych demokratów, to wiadomo także. A że to występuje przy okazyi Kościuszkowskiego obchodu, więc nasuwa logiczną uwagę i wniosek, że obchód był pretextem, a prawdziwym celem, te narady i te uchwały. Te są znowu złe i gorsze od wybijania szyb. Naprzód są komedyą, są nieprawdą. To nie lud wiejski ten wiec urządzał, to nie on wnioski wymyślał, to nie on rezolucye uchwalał. — To wszystko za niego, pod jego pozorem i w bardzo nielicznej asystencyi jego *ad hoc* wybranych, a nie wyborowych reprezentantów, robili inni, a lud wiejski i całą publiczność kraju swojemi dziennikarskiemi relacyami durzyli i zwodzili. Ale co już nie jest komedyą, a jest prawdą, to usiłowanie i plan wciągnięcia ludu w taką organizacyę, przeniesienie na wsie tej agitacyi niby politycznej, niby społecznej, a na prawdę ogłupiającej tylko i demoralizującej. Już się ta robota zaczęła i prowadzi przez socyalistów z jednej strony, przez nieszczęsnego księdza własną winą wykolejonego i wściekłego w nienawiści do drugich za złe, które sam na siebie ściągnął. Owa rezolucya odsłania nam widok nowych starań w tym zdrowym i patryotycznym duchu i kierunku. Te zaś zamiary godzą już nie w szyby okien, ale w samą podstawę i równowagę społecznego porządku, w dalszem następstwie narodowego bytu. Jak się sprawie polskiej przysłużyły Towarzystwa demokratyczne ze swoją polityką i swoją tak zwaną miłością ludu, to wiemy. Kiedy więc jawi się cokolwiek, co ich tradycyę i dążność przypomina, to na prawdę trzeba się mieć na baczności, bo w niebezpieczeństwie nie szyby, ani nawet głowy, tylko w niebezpieczeństwie może być ojczyzna, z tem, co jeszcze ma sił i życia, z tem, co jeszcze może mieć przyszłość.

Dlaczego dzienniki postępowe zapisują tylko krótko, że przemawiał pan ten i ów, a nie podają ich przemów? Słyszeliśmy tylko, że na wieczorze w „Sokole“ jeden mowca z Wielkopolski dowodził, że powstań podnosić nie można ani tu, ani gdzieindziej, bo toby było zgubą ojczyzny. Skoro dowodził, to znać potrzebował dowodzić! Skoro zbijał, to znać musiał ktoś przed nim twierdzić! A ta druga mowa, która tłómaczyła włościanom, że nie powinni słuchać tych, co im zalecają posłuszeństwo względem rządów zaborczych? Czy jej wcale nie było, że jej nie ogłoszono? jeżeli tak, to chyba zgodnie zmówili się kłamać liczni świadkowie, którzy zaręczają, że ją słyszeli. Jeżeli zaś była, a nie ogłoszono jej, to czy nie dlatego czasem, żeby i czytelników nie spłoszyć, i nie wejść w kollizyę z prokuratoryą? Tylko w takim razie, jak mogła być wypowiedzianą, i dlaczego była wypowiedzianą?

Dość, że ze wszechmiar obchód skończył się smutno i źle. Z tych ważniejszych naprzód; a potem z tego, że pamięć Kościuszki i w Krakowie jeszcze, powinna była być święconą pięknie, i pięknie, zaszczytnie, a nie w taki sposób o naszych narodowych uczuciach świadczyć. „Pojmuję i cenię, że się czci pamięć narodowych bohaterów“ — miała się wyrazić jedna wysoko, bardzo wysoko stojąca osoba — „ale żałuję, że ją tak uczczono w Krakowie.“ Bardzo znowu skromny człowiek, domowy służący z Ukrainy, zrobił inną uwagę: „Tam policya każe robić iluminacyę; no i darmo, jak kazała to trzeba. Ale przynajmniej szyb już nie tłucze. Tutaj uliczniki każą oświecać okna, a potem oświecone wybijają.“ To już za dużo. A jeden z tutejszych dzienników pisze: „Co bez myśli się zaczęło, a bez głowy było prowadzone, to musiało się skończyć niedorzecznością.“

I gdyby tylko niedorzecznością! A i upokorzeniem, wstydem! Doprawdy i Kościuszce i Krakowowi przystało co innego. W Warszawie zaś uwięziono do dwustu osób, młodych uczniów po większej części, jak słychać! Co się z nimi stało? Jaki ogon nieszczęść powlecze się przez kraj i aż daleko na wschód i północ, za tym pochodem przez Stare Miasto? Jaki ubytek polskiego ducha wyniknie z takiego jego budzenia i objawiania?

Nie trzeba zaś ufać bezpiecznie, jakoby i tu u nas nie mogłoby być skutków gorszych, niż chwilowa przykrość. Nie przestaniemy przypominać i powtarzać, choćby zawsze bez skutku, że ostrożność i tutaj potrzebna. Przyznajemy i uznajemy ze szczerą wdzięcznością, że wojskowość zachowała się w tych burdach z wielką wyrozumiałością i spokojem. Wybicie szyb w koszarach i u jenerałów, w innym razie, w innem mieście, z innemi osobami i usposobieniami, może byłoby wywołało gniew, skargi i postępowanie ostre. Ale, że raz się udało, nie trzeba mniemać, iżby zawsze udawać się musiało. Mamy my dobrych przyjaciół w różnych sferach: i wojskowych, i politycznych, i dyplomatycznych. A czy wiemy, czy te wybryki nie posłużą im w danym wypadku za środek i broń przeciw nam? Owszem: możemy przypuszczać, że i te wybite szyby i te pogróżki i te odezwy konfiskowane i znowu pozwalane, i te różne przemowy nie drukowane, ale wiadome, były tam zapamiętane i nakarbowane. Zagraniczne, dyplomatyczne czynniki i wpływy, mogą też odwoływać się do nich i okazywać urazę. Jak się takie dwa wpływy połączą i sposobną psychologiczną chwilę dobrze upatrzą i wybiorą, mogą rozpocząć swoją przeciw nam kampanię, a w tych wybrykach i wykrzykach, które wydają nam się tak błahe i bez znaczenia, znaleźć dowody na swoje ulubione twierdzenie: *Die Polen sind unzuverlässig.*

A wtedy może nam być źle. Znamy tę politykę, której zasadą i hasłem jest „im gorzej tem lepiej,“ i nie dziwilibyśmy się, gdyby ta chciała właśnie, żeby tu było źle. Ale przypominamy i przestrzegamy, że rządy austryackie bywają długo cierpliwe i flegmatyczne, ale przychodzi chwila znudzenia czy rozdrażnienia, w której nagle i dorażnie zmieniają front i sposób postępowania. — Nadużycie naszych obchodów i manifestacyj może taką chwilę sprowadzić, a powolność względem tej polityki demonstracyjnej, którą w swoim czasie prowadziły tak zwane rządy narodowe, mogłaby jeszcze kiedy sprowadzić przywrócenie rządów niemieckich. To przypominamy i społeczeństwu naszemu i naszym urzędom. I dlatego nie tylko ze względu na Królestwo, ale ze względu na Galicyę także, mówimy i mówić nie przestaniemy: „Dość już tej złej polityki.“

Tyle już razy naszem postępowaniem sprawdziliśmy, czyż zawsze mamy sprawdzać słuszność gorzkiej przepowiedzi Kochanowskiego:

„Nową przypowieść Polak sobie kupi,
że i przed szkodą, i po szkodzie głupi?“

Rada państwa.

W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu, toczyła się rozprawa nad tytułem „sól.“ Mowcy szczególnie podnosili potrzebę obniżenia ceny soli, zaprowadzenia trafik solnych i krytykowali jakość soli bydlęcej.

Z członków Koła polskiego przemawiał deput. Wielowieyski, który użalał się na zbyt wysokie, szczególnie dla ubogiej ludności galicyjskiej, uciążliwe ceny soli bydlęcej, popierał decentralizacyę produkcyi soli bydlęcej i przyzwolenie na spłacanie ratami kosztów tejże soli.

Następnie przyjęto tytuł „sól,“ a po krótkiej dyskusyi także następny tytuł „tytoń“.

Przed zamknięciem posiedzenia interpelowali styryjscy posłowie ministra spraw wewnętrznych względem położenia turystów, zamkniętych w tak zw. Luegloch, wskazując na głębokie wrażenie, jakie nieszczęśliwy ten wypadek wywarł w szerokich kołach. Interpelanci zaznaczają, iż dotychczasowe raporty nie wzbudzają przekonania, że powołane w pierwszej linii do akcyi ratunkowej władze polityczne obowiązek swój spełniły z potrzebną szybkością, przezornością i energią. Zdaje się raczej, iż kroki, jakie powinny były zarządzić władze, pozostawiono inicyatywie osób prywatnych Interpelanci żądają wyjaśnień od ministra i zapytują, czy zechce on możliwie najrychlej uspokoić ich, iż ze strony właściwej podjętą zostanie akcya ratunkowa z całą energią.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Ordynacya książąt Czartoryskich.

Minister sprawiedliwości przedłożył w Izbie panów projekt ustawy, zezwalającej, aby ks. Władysław Czartoryski utworzył ordynacyę rodzinną pod nazwą: „Fideikomis rodziny książąt Czartoryskich.“ Majątek przeznaczony na utworzenie ordynacyi składa się z dwóch kompleksów dóbr ziemskich, położonych w powiatach przemyskim i sanockim, w ogólnym obszarze 19,161 morgów, a w ogólnej wartości 881,936 zlr., dwóch domów w Krakowie oszacowanych na 89,546 zlr., dalej pomieszczonego w tych domach pod nazwą: „Muzeum książąt Czartoryskich“ znanego zbioru rękopismów, książek, obrazów, sztychów, rzeźb i starożytności, co w drodze sądowej oszacowane zostało na 334,300 zlr. i wreszcie przeznaczonych na podstawę majątku fideikomisowego papierów wartościowych (austryackie renty srebrne i złote, listy zastawne i pryorytety) w nominalnej wysokości 850,000 zlr. W motywach projektu ustawy czytamy:

Istniejących obecnie 10 ordynacyj rodzinnych w Galicyi, obejmuje przestrzeń 115,959 morgów 650 sążni kwadratowych, czyli 0·85% całej przestrzeni Galicyi; jeżeli dołączy się do nich ordynacya książąt Czartoryskich, stosunek ten podniesie się do 0·99%. Procent ten w porównaniu z procentem fideikomisów w innych krajach koronnych jest bardzo nieznaczny; o niebezpieczeństwach grożących mniejszej posiadłości rolniczej w Galicyi ze strony fideikomisów i o szkodliwym wpływie na narodowo ekonomiczne stosunki kraju wskutek tworzenia fideikomisów wobec tak nie znacznego ich procentu nie może być mowy.

W zachodzącym przypadku za zezwoleniem na utworzenie ordynacyi przemawiają okoliczności szczególnie uwzględnienia godne. Jeżeli w naturze tych instytucyj leży, aby w państwie i społeczeństwie strzedz świetnego stanowiska zasłużonych i wybitnych rodzin o historycznem znaczeniu i odziedziczoną własnością ziemską, to przedewszystkiem należy się to książęcemu domowi Czartoryskich. Dom ten, wyprowadzający swój ród od Gedymina, w. ks. litewskiego z wieku XIV, wydał cały szereg znakomitych dostojników, których imię związane jest niejednokrotnie, a jak najchlubniej z historyą Polski w jej najważniejszych chwilach i których zasługi około powszechnego dobra, oraz uszlachetniający wpływ na cywilizacyjny rozwój państwowego i publicznego życia dawnej Polski, stał się historycznym faktem. Ordynacya jednak, którą zamierza utworzyć ks. Władysław Czartoryski, nie uwzględnia wyłącznie każdorazowej głowy rodziny, w której godność para jest dziedziczną; zawiera ona postanowienia korzystne także dla innych członków rodziny, przeznaczając oprócz apanaży dla wdów po ordynatach, zaopatrzenia także dla młodszego rodzeństwa, a względnie dzieci każdorazowego ordynata.

Jeżeli dalej przy zezwoleniu na utworzenie ordynacyi wielkie znaczenie ma osobista godność starającego się o nią, to należy wspomnieć nietylko o lojalnym patryotyzmie księcia, lecz także przytoczyć słowa odnośnego referatu namiestnika Galicyi: „Wskutek choroby nękającej go od szeregu lat, ks. Władysław Czartoryski nie mogąc brać udziału w czynnem politycznem życiu, z tem większem poświęceniem zwrócił się ku sztuce i nauce, z tem gorętszem zainteresowaniem oddał się wzorowemu uorganizowaniu stosunków rolniczych i gospodarskich w swoich rozległych włościach oraz moralnemu i materyalnemu podniesieniu osiadłego tam ludu wiejskiego. W obu tych zakresach działalność jego wydała najpiękniejsze owoce i jak z jednej strony przez założenie muzeum Czartoryskich w Krakowie wystawił trwały pomnik rozwojowi polskiej kultury, tak też z drugiej kwitnący stan jego dóbr i teraźniejszy dobrobyt jego dawniejszych poddanych jest wzorem do naśladowania“.

Ale nietylko względy na znaczenie rodziny i godność kompetenta, lecz także i interes wyższego rzędu zaleca utworzenie ordynacyi. Przez ordynacyę zapewnione ma być utrzymanie i dalszy rozwój słynnego Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Instytucya powszechnego pożytku zapewniona będzie w ten sposób dla kraju bez przysporzenia mu ciężarów i kosztów, związanych z utrzymaniem tego zakładu; wszystkie ofiary pieniężne ponosić będzie ordynacya. Pobieżne nawet przerzucenie pięciu tomów obszernego katalogu zbiorów, których pomieszczenie zajmuje w Krakowie trzy domy, wskazuje bogactwo znajdujących się tam starożytności, broni, obrazów, archiwów polskich i obcych książek, wskazuje ich ogólne naukowe i historyczno-artystyczne znaczenie, a zwłaszcza ich wartość dla historyi i sztuki polskiej. Katalog zawiera między innemi 2 756 numerów samych obrazów i broni w wartości 175 000 zlr, oraz bibliotekę prawie o 18.000 numerów w wartości 80 000 zlr. Tak, jak Muzeum hr. Dzieduszyckich we Lwowie pod względem przyrodniczym, etnograficznym i antropologicznym, tak Muzeum XX Czartoryskich pod względem naukowym i historyczno artystycznym jest chlubą i ozdobą kraju i wielką wagę na to położyć trzeba, aby dla kraju utrzymać tak cenne zbiory.

Sprawy ruskie.

Walne zgromadzenie członków „Ruskiej Narodnej Rady“ odbyło się we czwartek dnia 3 maja w sali „Narodnego Domu“. Zebrało się około 100 osób, a w tej liczbie 8 do 10 włościan. Z posłów byli obecni pp.: Romańczuk, Dr Sawczak, Wachnianin, Huryk, Barwiński i Rożankowski. Na przewodniczącego powołano Dra Andrzeja Czajkowskiego z Brzeżan. Po odczytaniu sprawozdania z czynności Wydziału „Narodnej Rady“, przystąpiono do dyskusyi politycznej.

Z referatem politycznym wystąpił profesor Romańczuk. Najpierw przebiegł dzieje polityczne i stosunki stronnictw ruskich od roku 1848. Najobszerniej zastanawiał się nad ostatnią fazą kwestyi ruskiej, po wygłoszeniu znanej swej mowy w r. 1890, zainaugurowaniu akcyi ugodowej i rozczarowaniu w jej skuteczność, jakiego doznał mowca i jego przyjaciele polityczni w roku 1892. Mowca użalał się na system rządowy, który dążyć ma do zlatynizowania i spolonizowania Rusinów. Najpierw osłabił rząd znaczenie i wpływ konsystorzy, kierujących niegdyś polityką narodu ruskiego; następnie postarano się o zmniejszenie liczby posłów ruskich w Radzie państwa i Sejmie krajowym; w Radach powiatowych, w następstwie ordynacyi wyborczej, są Rusini w mniejszości, a nawet istnieje tendencya, aby do Rad gminnych wchodzili tylko tacy, którzy będą ulegli władzom. Z powodu odjęcia prawa prezenty Radom szkolnym okręgowym i wprowadzenia do nich delegata obszarów dworskich, zachwiano wpływ Rusinów nawet w tych ostatnich. W dalszym ciągu zmierza się do rozkładu samego społeczeństwa ruskiego. Spory Rusinów pomiędzy sobą zaostrzyły antagonizmy stronnicze.

Partya staroruska zajęła stanowisko wręcz przeciwne interesom narodowości ruskiej. Ponieważ stronnictwo narodowców jest najsilniejszem, przeto od niego wyjść powinna myśl skonsolidowania stronnictw ruskich i powstrzymania demoralizacyi politycznej. System rządowy wobec Rusinów nie doznał zmiany. Drobne, uzyskane ustępstwa okupiono drogo i z naszej strony, bo dez rganizacyą polityczną. Następnie przypomina mowca sprawę tuczempską, zwinięcie ruskiego seminaryum duchownego w Wiedniu, znany reskrypt krajowej Dyrekcyi finansowej — wszystko jako objawy i fakta szkodliwe dla Rusinów. Są wprawdzie i fakta korzystne, jak powołanie Rusina do Rady szkolnej krajowej, ale minusy przeważają nad plusami. Ze zmiany gabinetu skorzystali tylko Niemcy, Polacy i Włosi, szlachta i kapitaliści, ale nie Rusini i nie lud wogóle. Nadszedł — zdaniem mowcy — czas, aby Rusini zajęli stanowsze stanowisko wobec rządu, a ma ono być odpornem, świadczącem o niezadowoleniu Rusinów. Pomiędzy Polakami mnożą się zwolennicy hasła: „Niema Rusinów!“ i narzekania na rzekomy ucisk Polaków przez Rusinów. Nie jesteśmy — rzekł mowca — wrogami Polaków i radzibyśmy znaleść z nimi jakiś *modus vivendi*, ale odnośne usiłowania, podejmowane od czasów Ławrowskiego, nie doprowadziły do niczego.

Na uwagę zasługuje jeszcze przemówienie X. kanonika Grobelskiego ze Stanisławowa, który proponował, aby się trzymać polityki Barwińskiego, a wezwać prof. Romańczuka do pozostania w ruskim klubie Rady państwa. Dr Sawczak widzi w obecnych stosunkach politycznych ruskich apatyę, nieporadność i chaos, za co wina spada na prof. Romańczuka i dwuznaczność jego postępowania. Mowca godzi się na pojednanie stronnictw ruskich, ale tylko takich, które uznają samoistność narodu ruskiego.

Prof. Wachnianin radzi czekać na wyniki „ery najnowszej“.

Walne zgromadzenie uchwala większością $^4/_5$ głosujących, na wniosek Dra Oleśnickiego, aby: 1) trzymać się polityki zasadniczej; 2) pochwalić wystąpienie p. Romańczuka z rusk. klubu, skoro się przekonał o szkodliwości jego polityki; 3) wyrazić niezadowolenie tym posłom, którzy wprowadzili „najnowszy kurs“ polityki ruskiej; i 4) uważać tych tylko posłów za przedstawicieli i obrońców narodu ruskiego, którzy pójdą drogą wskazaną przez Romańczuka.

Wrażenia z Paryża.

Paryż 28 kwietnia.

Miniony tydzień należał do Norwegczyków (w Paryżu każdy tydzień wschodzi pod jakąś planetą: jeden pod znakiem interesującego mordercy, drugi pod szyldem „pięknej (na afiszu) Otero“, trzeci pod batutą Verdiego, czwarty pod paletą Salonu na polu Marsowem, piąty pod paletą Salonu w Pałacu Przemysłu, jeszcze dalszy pod szpicrutą na Longchamps, następny nie wiadomo jeszcze pod jakiem godłem). Pani Réjane, dotychczas milutka marszałkowa Sans Gêne, a zawsze najsympatyczniejsza z artystek paryskich, wnosząc do Vaudevillu na bulwarze Kapucynek *Domek lalki* Ibsena, zadecydowała o temacie rozmowy na dni ośm, tak jak przedtem zadecydowała o strojach na cały sezon. Dzienniki uderzają we wszystkie dzwony: jedne krzyczą na nowy „najazd Normanów“, oburzone na pedanta, co wchodzi na bulwary z niewczesnym zamiarem potrząsania ludzi za sumienia; drugie witają gości z chorągwiami, jak proroków nowej ery, z takiem uniesieniem i wdzięcznością, jakby nie przeczuwały śmiertelnych wrogów ducha łacińskiego, niosących kir ponurej powagi na wesoło uśmiechnięte słońce.

Stało się: prąd literacki znowu o duży krok posunął się ku północy. Pomyślcie! Ibsen na wielkich bulwarach; główna arterya zaatakowana! Wprawdzie już kiedyś w tymże Vaudevillu dawano dwie Ibsenowskie sztuki, ale to tylko dla dogodzenia ciekawości Paryżan; wówczas minęły bez wrażenia. Dziś Ibsen wchodzi w krew literatury francuskiej: młodzi dziennikarze, równocześnie belletryści, autorowie dla siebie raczej, niż dla wielkiej publiczności, wydający przeglądy i pisemka literackie: *Revue hebdomadaire*, *Revue blanche*, *La Plume* itd. itd., wszystkie owe młode szkółki gnieżdżące się w Quartier lub na Montmartre, oświadczają zgodnie, że im obrzydła banalność bezetycznych bawidełek, któremi ich karmiono i któremi karmili w poezyi, teatrze i romansie, że więc wyruszają do kraju Wikingów emancypować siebie, swe żony i kochanki. W taki ton uderza nawet *Figaro* — co za rewolucya umysłów! Ale Sarcey, młody jedynie za kulisami, Sarcey, wyrocznia mieszczaństwa i barometr zdrowego rozsądku wielkich mas, woła, że takiej literatury nie rozumie, że takiej literatury nie chce. A za Sarcey'em stoi trzeźwo myślący rdzeń obecnej generacyi, konserwatywny z mądrej przezorności i z najwyższą pogardą poglądający na prądy nowe i sztukę nową, którą też z tym rdzeniem straciły kontakt i o sto lat wyrosły zawcześnie.

Wielka sztuka, nowo objawiona słowem geniuszu, jest zawsze anty-społeczna, zawsze buntownicza, bo jej ideały wyrywają się z szeregów wolniej kroczącego społeczeństwa, lub wprost stają z niem do walki; ale tak daleko, jak dziś, we Francyi nigdy chyba sztuka nie odsadziła się od swej generacyi. Ztąd fałszywość wyobrażeń, jakie u nas mają niektórzy o tym narodzie, znając go tylko z dzienników lub książek wydawanych w pokątnych nakładach i wykrzyknika, jakim kończą się niektóre artykuły wstępne naszych pisemek prowincyonalnych: Biedna Francya!

Zatem powodzenie Nory, której rolą pani Réjane, osoba wysoce inteligentna, rozumiejąca piękności nowe i pragnąca iść z młodymi, tak żywo i — jak słyszę z ust Hermana Banga, znanego pisarza duńskiego, będącego jej instruktorem — tak namiętnie się przejęła, było rzeczywiste dzięki grze artystki, ale dla autora niezupełne i w następstwach nieprędko jeszcze widoczne. Obserwując publiczność na próbie jeneralnej, publiczność proszoną, zatem uprzedzoną uprzejmie, widziało się tylko dużo przychylności: publiczność premiery abonamentowa, płacąca swe miejsca i stanowiąca o losie sztuki, bystra, wyszkolona i według utartego zdania „mająca zawsze racyę“, oklaskiwała, nawet gorąco, dwa pierwsze akty, zwłaszcza ustępy, przemawiające do francuskiego gustu, mogące znaleść się w komedyi Augiera. W trzecim ochłódła, poprostu osłupiała, obaczywszy rozwiązanie tak niezgodne z jej praktycznym zmysłem, z praktyczną moralnością, z tradycyą rozsądnych sztuk francuskich. Straciła czucie z autorem, zabłądziła na wyżynach jego symbolizmu i nie pojąwszy go, potępiła. On przychodził do niej z problemem usamowolnienia, uszlachetnienia kobiety, takim pięknym, takim humanitarnym, a ona przyjęła go trzeźwo i po mieszczańsku, zarzucając niekonsekwencyę w charakterze bohaterki. Ibsen mówi: Patrzcie, jaka dumna, jaka wzniosła! — a Sarcey odpowiada z grubym uśmiechem: Ale jak źle zbudowana! — Niema rady: gdzie tak daleko od siebie leżą punkt widzenia autora, a punkt widzenia publiczności, tam trzeba zrezygnować z propagandy.

Naprawdę publiczność i jej Sarcey mają racyę; ona spostrzegając, on wytykając dyssonans między celem a środkami w sztuce, gdzie olbrzymia teza przerasta ramy maszynowo kleconego dramatu, gdzie kwestya społeczna jest rozwiązana argumentem dziecinnym, a symbol do wyrażenia się używa skrzynek z listami i bankierskiego motywu wekslowego. Realnymi środkami, wziętymi z życia, dramaturg czy powieściopisarz może dowieść czego chce i jak chce: Dumas ubrawszy Norę w różowy szlafroczek z koronkami, zamiast w czarny płaszcz podróżny byłby jej kazał *vertement* zmyć głowę mężowi i odesłał do sypialni, a tem możeby bardziej umoralnił łoże, niż Ibsen, który je tylko rozdrażnił. Bo gdyby nagle wszystkie, którym „wstrząsnął sumienie“, dogadzając jego reformatorskim intencyom, po powrocie z teatru oświadczyły mężom, że opuszczają dzieci i ruszają na rozstajne drogi kształcić się w człowieczeństwie, toćby nagle opustoszały najuczciwsze domy i powygasały ogniska rodzinne.

Nie: teatr Ibsena nie przerobi tak nagle etyki panującej, poeta nie ujarzmi prawodawcy; co najwyżej, może działać pośrednio, przez wytwarzanie poważniejszego nastroju i moralniejszego *milieu*, co jest zresztą szczytem ambicyj, jakie może żywić autor sceniczny. Dziś te norweskie światoburcze tezy należą w dziedzinę sztuki i dlatego każdy dramat Ibsena o tyle wydaje mi się wyższy, o ile bardziej odrywa się od rzeczywistości i środków konwencyonalnych teatru, o ile wyłączniej używa formuły symbolicznej. Pod tym względem w szeregu jego dzieł *Budowniczy Solness* posunął się najdalej, posiada największą wartość artystyczną, choć widoczne błędy konstrukcyjne, zwykłe Ibsenowi, nieumocowanie punktu ciężkości i niedbałość o zrównoważenie członów sztuki, dalekim czyni i ten dramat od nazwy arcydzieła.

Wystawiono go niedawno w teatrzyku paryskim „L'Oeuvre“, gdzie jest dyrektorem p Lugné-Poë, robiący konkurencyę „Teatrowi Wolnemu“ p. Antoine, który już podrósł w pierze i dlatego od najmłodszych bywa liczony do mieszczuchów. „L'Oeuvre“ jest jeszcze szkółką dobijającą się i mocno wojowniczą; Lugné-Poë łącznie z Bangiem wystawiają tam autentyczne dramaty Ibsena, Björnsona i Hauptmanna, z upoważnieniem autorów, podczas gdy p. Antoine postępuje nieraz samowolnie, przykrawając je do francuskich, słusznych zresztą wymagań. Ztąd wojna, znana jednak tylko wtajemniczonym. Przypadek sąsiedztwa zbliżył mnie do kolonii skandynawskiej; zaproszony na premierę Solnessa, wybieram się do Bouffes du Nord, gdzie „L'Oeuvre“ urządza miesięczne widowiska. Dorożkarskim kłusem godzina jazdy od ogrodu Luksemburskiego na północ, na bulwary zwane zawsze „zewnętrznymi“, choć za nimi istnieją jeszcze zewnętrzniejsze. Teatr dość ponury i dla położenia i dla sztuk, jakie się w nim grają (sztyletowe melodramy, dzikie pantomimy w 3 aktach, z których jedna pt.: *Jean Mayeux* zeszłego roku ściągała cały modny Paryż; operety ratujące kasę i. t. p.), tego wieczora przybiera charakter niezwykły, obcy dla mieszkańców dzielnicy. Literatura panuje: dwa dzisiejsze jej typy, jeden ginący już, tradycyjny cygański, w długich włosach i z fajką, drugi wonny, w redengocie 1830 r. i z laską o złotej gałce, zatem cała armia miękkich i małoliterackich snobów, dużo młodych i strojnych kobiet — oto publiczność stanowiąca bractwo literackie nowej ery, zebrane tu w zupełnym komplecie.

Naprzód konferencya: jasnowłosy p. Maurice Mauclair wtajemnicza słuchaczy w znaczenie symbolu, jaki po odsłonięciu zasłony objawi jej dyrektor i jego przyjaciele, przyczem ogromnie wygraża krytykom, palcem i słowem karcąc tego, kto objawienia prawdy nie zrozumie i nie przyjmie, kto nie przyjmie do serca symbolu o „złych i dobrych demonach.“ A przyjąć go straszno, bo za nim znowu ruina bieżącej etyki i sumień straszny zamęt. Któż bowiem są owe złe demony budowniczego, marzącego gmach piękny i widny dla przyszłych pokoleń? Wszystko, co w istniejącem społeczeństwie zowie się tradycyą obowiązku, przywiązania, litości, sprawiedliwości, a co jest małostkowym przesądem, kulą u nogi geniusza, dążącego poza granicę cząstkowego dobra, mierzonego drobną miarą egoizmu, lub choćby praw bytu jednostki. Więc nieprzyjacielem Solnessa jest i ten młodzieniec, który domaga się miejsca dla swego talentu i pracy tam, gdzie mistrz świadom wielkiego celu, chce wszystkie dźwignie maszyny we własnej dzierżyć dłoni i wzdraga się dzielić władzą z młodszymi, by mu snać nie skrzywili dzieła; i ta kobieta która go kocha, jak poddanka i żona, która swoje powołanie ogranicza do krzewienia ogniska domowego i domowych pamiątek, a męża nie pojmuje i ma za obłąkańca. Wszyscy oni krępują go w ruchach, odbierają odwagę, nie pozwalają „zawiesić wieńca na szczycie wieży.“

Ale zjawia się „demon dobry“ w postaci Hildy, która jest uosobieniem nieśmiertelnego pragnienia wielkości, tak jak się raz obudziło w młodzieńczych porywach i ambicyach i odtąd nurtowało w głębi jego świadomości, ale zduszone bezotuchą i skrępowane społecznymi przesądami. Ona jedna go pojęła i umie rozmawiać z nim mową nadludzką, używającą wizyj miast wyrazów i dla reszty niepojętą. Hilda zatem, to sumienie Solessa; ale równocześnie to nowy okaz Ibsenowskiej kobiety demona z rodu Brunhildy, typu północnego, jakimś prawem atawizmu dziedziczącego moc wyższości nad mężczyzną. Ona uwielbia swojego mistrza, ale to nie jest miłość kobiety, która się poddaje, aby kochać bardziej; ona chce go widzieć tryumfatorem na szczycie budowy, jak go raz już widziała, będąc dzieweczką, kiedyto pierwszy raz poczuła dreszcz zachwytu, usłyszała „harfy eolskie grające.“ Jeszcze raz poczuć podobny dreszcz, jeszcze raz pochwycić uchem te cudowne dźwięki, życie ludzkie, życie nawet Solnessa, nie waży dla niej tyle, co rozkosz podobna. Więc podsyca w nim wszystkie żary ambicyi i woli: Solness wchodzi na wieżę, zawiesza symboliczny wieniec dębowy na szczycie; patrzy oko w oko Bogu i przemawia doń, jak do równego sobie..., nie on pierwszy i nie on najzuchwalej... — wtem dostaje zawrotu głowy, spada i kręci szyję. Ale nie jak pokonany: jako tryumfator.

I mogą teraz eksegetycy literaccy w różny sposób tłumaczyć ten tryumf i ten upadek; mogą rozumieć i twierdzić, że Ibsen zwątpił o sobie, że się cofa i rezygnuje i zamyka księgę..., tak doskonale artystycznego wrażenia nie daje żadne z jego dzieł; znak że mistrz nie słabnie, raczej, że na nowe i szczytniejsze wchodzi tory.

Ewaryd Porębowicz.

Wniosku przeciwnej treści X. kanonika Grobelskiego nie poddano pod głosowanie.

Doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności.

Kraków 5 maja.

Do gmachu Akademii spieszyła dziś w południe liczna publiczność celem uczestniczenia w dorocznem akademickiem święcie. Oczom wchodzących do gmachu przedstawia się tuż w sieni, jako nowość, piękna, poważna tablica marmurowa, poświęcona pamięci Wężyka i położonych przez niego zasług około wybudowania domu dawnego Towarzystwa naukowego. Drugą taką tablicę widać w klatce schodowej na głównej ścianie; napis jej mówi o założeniu Akademii przez Najjaś. Pana. Nad tablicą polichromowany herb Akademii.

W głównej sali Akademii na pierwszem piętrze wzniesiono estradę; — na niej ustawiony biust Najjaś. Pana, otoczony zielenią i krzewami. Na estradzie zajęli miejsca: zastępca protektora JE. Dr Julian Dunajewski; wiceprezes Akademii prof. Dr Zoll w zastępstwie prezesa hr. Stanisława Tarnowskiego, powołanego do łoża chorego brata; sekretarz jeneralny prof. Dr Stanisław Smolka, oraz tegoroczny prelegent profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Bolesław Ulanowski. Naokoło estrady z obu jej stron zasiedli członkowie Akademii z Krakowa, oraz przybyli ze Lwowa członkowie czynni pp. wiceprezydent Dr Bobrzyński, Franke, Niedźwiedzki, Szaraniewicz, Wojciechowski, tudzież członkowie-korespondenci pp. Abraham, Cwikliński, Kadyi, Kalina, Kubala, Ochenkowski, Pilat i Semkowicz. W pierwszym rzędzie krzeseł zajęli miejsca naczelnicy władz pp. delegat Laskowski, JE. prezydent Zborowski, p. wiceprezydent Zeleski, p. prezydent Jasiński, prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Milieski, p. dyrektor Korotkiewicz, starszy radca skarbowy p. Krumłowski. Dalej cała sala wypełniona wykwintną publicznością, między którą widzimy wiele pań.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora JE. Dr Julian Dunajewski:

W zastępstwie i z polecenia Jego Ces. i Król. Wysokości Najdostojniejszego Protektora naszego, mam zaszczyt zagaić dzisiejsze posiedzenie i powitać Szanownych członków Akademii, zebranych celem wysłuchania sprawozdania z czynności Akademii w roku ubiegłym.

Z tego sprawozdania wynika, że i w tymże roku, tak jak i w poprzednich latach, czynności Akademii we wszystkich gałęziach wiedzy rozwijały się i postępowały pomyślnie.

Nie jest mojem zadaniem i zamiarem wyliczać wszystkie te czynności, lub je omawiać. Dwie jednakże niech mi wolno będzie podnieść, które winny wzbudzić zajęcie nietylko u zawodowych uczonych.

Mam tu na myśli przygotowawcze prace do wydawnictwa Słownika języka staropolskiego.

Będzie to wielką zasługą Akademii zapoznać dzisiejszą generacyę z zapomnianymi już skarbami naszego języka i oczyścić mowę ojczystą od wyrazów nagle, i wskutek chwilowej potrzeby sztucznie, a nieorganicznie tworzonych.

Zapewne także ogólne obudzą zajęcie wyciągi z aktów kapitulnych: gnieźnieńskich, poznańskich i włocławskich z XV stulecia, które ułatwią nam głębsze poznanie stosunków wewnętrznych Polski w XV wieku. Bardzo zaś cenny materyał do zewnętrznych stosunków w XV stuleciu podaje nam *Codex epistolaris saeculi XV*, obejmujący przeszło 500 dokumentów.

Wogóle z całego sprawozdania powziąć można to przekonanie, że Akademia nasza gorliwą pracą swoich członków, pod pełnym poświęcenia kierunkiem swego zarządu wytrwale dąży do spełnienia swoich szczytnych zadań. Jest ona i da Bóg będzie zawsze, twierdzą, przechowującą skarby języka i dziejów naszych. Jest ona pochodnią, która swem jasnem i spokojnem światłem rozświeca przeszłość, a teraźniejszości, wśród rozterek chwili wskazuje jedyną skuteczną drogę poważnej pracy — miary — i prawdy.

Posiedzenie otwarte.

Odpowiedział na zagajenie wiceprezes Akademii prof. Dr Zoll:

Smutne zdarzenie stało się powodem, że tym razem nie prezes Akademii, ale jego zastępca stoi na tem miejscu i że na niego spada zaszczytny obowiązek zabrania głosu w tem dostojnem zgromadzeniu.

Pozwolisz więc Ekscelencyo, że się naprzód zwrócę ku tobie, aby najuprzejmiej z całą serdecznością podziękować Ci za słowa wysokiego uznania, z jakiemi się o działalności Akademii wyrazić i nas wszystkich do dalszych prac zachęcić raczyłeś.

Prac tych przybywa istotnie coraz więcej, a przytem wypada mi ten nader pocieszający zaznaczyć objaw, że ich dostarczają ziomkowie ze wszystkich dzielnic dawnej Polski. Tem łatwiej przychodzi też najwyższej instytucyi naszej naukowej dorzucać coraz więcej cegiełek do ogólnego rozwoju nauki w każdym jej kierunku, co znów świadczy niewątpliwie o wielkiej żywotności naszego narodu i podnosi w oczach całego świata to jego znaczenie, którego żaden wróg ani zatrzeć, ani uszczuplić nie jest w stanie.

Ruch wydawniczy w naszej Akademii rozwinął się już do tego stopnia, że spowodował nawet przekroczenia w niektórych rubrykach budżetowych, a więc i wstrzymanie kilku ważnych publikacyj, jednak Akademia ma niepłonną nadzieję, że właśnie gorliwa tylko praca coraz wydatniejszą przynosić jej będzie pomoc.

Jakoż Sejm krajowy już w roku bieżącym podniósł udzielaną dotąd subwencyę roczną do kwoty 30,000 złr., za co niech mi wolno będzie z tego tu miejsca naszej reprezentacyi krajowej głęboką wyrazić wdzięczność. Spodziewamy się też pozyskać wkrótce znaczne podwyższenie dotacyi z funduszów państwa, będąc pewni, że starania zarządu w tym kierunku podjęte, tak ze strony JE. p. ministra oświaty, jakoteż ze strony naszej delegacyi w Radzie państwa silnego doznają poparcia.

Kto uważnie przeczyta coroczne sprawozdania Akademii, ten może dokładnego nabrać przekonania o dotychczasowej jej działalności, jednakże zarząd Akademii, pomny wysokiego znaczenia wystawy krajowej, postanowił wystąpić na niej i w obrazowem, każdemu przystępnem zestawieniu zdać krajowi i narodowi rachunek z całego akademicznego ruchu naukowego. Będzie to ważny przyczynek do wykazania ogólnego narodowego postępu na polu oświaty i cywilizacyi.

Ważną nader instytucyą, której cenne materyały dały powód do kilku znakomitych publikacyj naszej Akademii, jest istniejące od niedawna w naszem mieście Muzeum XX. Czartoryskich, zwłaszcza jego biblioteka. Aby instytucya ta byt swój utrwalonym mieć mogła w Krakowie, w tem interesowany jest nietylko jej właściciel, ale nasze miasto, nasz kraj, a najwięcej nasza Akademia i Uniwersytet Jagielloński. Wielką też radością byliśmy przejęci, kiedy ks. Władysław Czartoryski poczynił u rządu kroki celem utworzenia ordynacyi, albowiem w ten tylko sposób można było najpewniej dojść do określonego powyżej celu. Tymczasem sprawa ta nie postępowała naprzód. Aby ją poruszyć, zarząd Akademii za pośrednictwem JE. pana Namiestnika udał się do Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika, który natychmiast sprawą powyższą się zająć i zarząd Akademii na ręce p. Wiceprotektora zawiadomić raczył, że na mocy Najwyższego postanowienia Ministerstwo sprawiedliwości wniosło już w tych dniach projekt ustawy na utworzenie rzeczonej ordynacyi do Izby panów Rady państwa. Tak więc spodziewać się należy, że powszechne w tym kierunku życzenie wszystkich sfer naszych naukowych w krótkim czasie spełnionem zostanie, a wtedy dług nasz gorącej wdzięczności względem wspaniałomyślnego założyciela Akademii i dostojnego jej Protektora zwiększy się nowem zobowiązaniem.

Im więcej tych zobowiązań, tem silniejszym staje się węzeł, który nasz kraj łączy z Najdostojniejszą Osobą ukochanego Monarchy, spełnianie zaś tych zobowiązań, spłacenie pozaciąganych długów węzła tego bynajmniej nie osłabia, lecz go hartuje i coraz bardziej wzmacnia.

Akademia ma znów najlepszą sposobność wywiązania się z tych zobowiązań, skoro je uskutecznić może przez ścisłe i gorliwe spełnianie zaszczytnego i wysokiego na nią włożonego zadania. Postępując tą drogą, Akademia z jednej strony podnosi imię narodu i wzbudza cześć dla niego w całym świecie cywilizowanym; z drugiej zaś strony składa najpiękniejszy hołd wdzięczności Temu, komu zawdzięcza swe istnienie, i który wskazał światu jedyny sposób, za pomocą którego zdobywa się serca narodów.

Czy, i jak dalece Akademia w ubiegłym roku powyższe zadanie spełniła, okaże sprawozdanie, do którego odczytania zapraszam pana jeneralnego sekretarza.

Z kolei sekretarz jeneralny prof. Dr Smolka ogłosił listę nowych członków Akademii. Jest ona następująca:

Dla Wydziału historyczno-filozoficznego członek czynny Dr Bolesław Ulanowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; członkowie korespondenci: 1) Aleksander Jabłonowski w Warszawie 2) Aleksander Rembowski w Warszawie.

Dla Wydziału filologicznego członkowie-korespondenci pp. 1) Dr Jan Bystroń, profesor gimnazyum w Krakowie; 2) Dr Alwin Schulz, prof. Uniwersytetu w Pradze; 3) Dr Stanisław Tomkowicz, konserwator w Krakowie.

Dla Wydziału matematyczno-przyrodniczego członkowie-korespondenci: 1) Dr Ernest Bandrowski, profesor wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie; 2) Dr Tadeusz Browicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; 3) profesor Władysław Kulczyński w Krakowie; 4) profesor Jan Ptaszycki w Petersburgu; 5) profesor Julian Sochocki w Petersburgu i 6) Dr Hugon Zapałowicz w Wiedniu.

Sekretarz prof. Dr Smolka odczytał sprawozdanie z działalności Akademii w roku ubiegłym, którego część, zestawiającą wykaz prac naukowych, rozdano członkom przed posiedzeniem w osobnej broszurze.

Przedewszystkiem poświęcił prof. Dr Smolka żałobne wspomnienie pamięci zmarłych członków ś. p. Augusta hr. Cieszkowskiego, Józefa Łepkowskiego i Ryszarda Roepella. Sprawozdanie wykazuje rozwój naukowej działalności Akademii, mimo nieodpowiednich środków materyalnych. I tak w roku ubiegłym wydała Akademia 21 nowych tomów, oprócz publikacyj sprawozdawczych; 19 dalszych tomów znajduje się pod prasą. Wspomina też sprawozdanie o działalności stacyi naukowej w Paryżu.

Następnie prof. Dr Bolesław Ulanowski wypowiedział głęboko i znakomicie opracowany odczyt o ustroju wsi polskiej od XVI do XVIII wieku. Oto treść odczytu:

Ostatnim rozdziałem w historyi kwestyi włościańskiej było uwłaszczenie poddanych, które w dotychczasowych stosunkach sprowadziło zwrot nagły i stanowczy. Łączność gromady z dworem została zerwaną, jurysdykcya pańska nad włościanami zniesioną, grunta, które poddani trzymali dotychczas jako wieczyste dzierżawy, przeszły na ich zupełną i nieograniczoną własność, tem samem poddaństwo włościan zniknęło z ustroju społecznego. Fakt ten niepośledniej dziejowej doniosłości ma jednakże i ujemne swoje strony. Włościanin zyskał wprawdzie własność ziemi, ale z nią razem i możność dowolnego alienowania gruntu. Przeszedłszy ze związku gromadzkiego w związek ogólno-państwowy, włościanin zyskał, co prawda, bardzo wiele w teoryi, ale równocześnie utracił udział w szerszej autonomii, którą wsi dawne polskie się cieszyły.

Przy równouprawnieniu włościan starano się naprawić wyrządzane im dotychczas krzywdy, nie wchodzono bliżej w zasady prawne organizacyi wiejskiej, ale konstatując liczne nadużycia panów, z możności ich popełniania, wyprowadzano wnioski, że cały ustrój był bezwarunkowo i we wszystkich swoich częściach wadliwy. Takie rozumowanie przystoi reformatorom społecznym, których unosi wrażenie chwili, zwłaszcza jeżeli cel, do którego dążą, jest wielki i podniosły, nauka jednak nie może tak łatwo wydać wyroku o instytucyach, które w bardzo wielu krajach przez długie lata istniały i w ogólnym rozwoju cywilizacyi odegrały niepoślednią rolę.

Stosunek pana do włościan polegał na kontrakcie, objętym przywilejem lokacyjnym. Dopóki warunku kontraktu przestrzegano ściśle, tak długo niema mowy o ucisku włościan, którzy zachowują swą zdolność prawną i możność opuszczenia gruntu. Z biegiem czasu role kontrahentów się zmieniają. Szlachta osiąga w państwie stanowczy wpływ polityczny, ma w swoich rękach ustawodawstwo i sądownictwo; król nie jest w stanie wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na los poddanych, tem bardziej, że mocą przywilejów lokacyjnych sądownictwo nad kolonistami przeszło na panów. Chociaż więc istota kontraktu nie uległa zmianie, jeden z kontrahentów, tj. szlachta, mógł coraz to twardsze stawiać drugiemu kontrahentowi warunki.

Fakt, że włościanie nie byli właścicielami ziemi, sam przez się poddaństwa nie stworzył; do tego w daleko wyższym stopniu przyczyniła się monarsza niejako władza, którą w obrębie wsi dwór wykonywał. Gdyby, pozostawiając włościan przy wieczystej dzierżawie, rząd polski potrafił był uchronić ich od przewagi i ucisku ze strony panów, to brak własności indywidualnej na gruncie byłby z pewnością dla szczęścia ludności wiejskiej dość obojętny.

W epoce uwłaszczania, tj. w XVIII i XIX stuleciu, potępiano dawniejszą organizacyę, nie zbadawszy dokładnie jej istoty prawnej; dzisiaj fakt równouprawnienia włościan jest dokonany i nikt z pewnością nie odważyłby się występować przeciwko niemu. Nie idzie jednak za tem, ażeby nie można było ze strony naukowej krytykować nie cel, do którego dążono, ale sposób, w jaki go osiągnięto, zwłaszcza, że skutki ekonomiczne uwłaszczenia poddanych oceniane bywają bardzo różnie. Nadmierne parcelacye gruntów chłopskich wywołują potrzebę środków zaradczych, które jednak niełatwo obmyśleć. Uprawnieni więc jesteśmy postarać się na drodze naukowej do skreślenia obrazu stosunków chłopskich w dawnej Polsce nie na podstawie luźnych skarg lub przesadnych deklamacyj, ale korzystając ze źródeł, które do tego przedmiotu obficie płyną.

Dochowały się między innemi liczne księgi gromadzkie, które dostarczają nam wiele cennych i zupełnie wiarogodnych informacyj o stosunkach prawnych na wsi i pozwalają nam rok za rokiem śledzić za zmianami, które charaktezyzują rozwój poddaństwa, począwszy od XVI wieku. Na podstawie tych źródeł należy w monograficzny sposób opracowywać dzieje pojedynczych wsi i dopiero z czasem dadzą się złożyć materyały do przedstawienia ogólnej historyi stanu włościańskiego w Polsce. Już teraz jednak możemy twierdzić, że istniało w Polsce niemało wsi, w których stosunek dworu do gromady utrzymał się w ramach, stworzonych przez kontrakt lokacyjny. W takich wsiach poddani wprawdzie ulegają sprężystej władzy dworskiej, ale pod tym względem nie są postawieni gorzej od innych warstw ludności, które we wszystkich niemal krajach europejskich miały do czynienia z równie co najmniej bezwzględnym absolutyzmem monarszym. Jeżeli więc zdołamy na podstawie źródeł wykazać, że instytucye polityczne polskie nie umożliwiały korzystnego ukształtowania się stosunku między panem a poddanymi, to, nie przecząc, że w innych wsiach mogło być bardzo źle, przyczynę złego upatrywać będziemy nie w instytucyach, ale przedewszystkiem w ludziach.

Kasina wielka, położona w powiecie limanowskim, należy do tych właśnie wsi, w których się księgi sądowe dochowały i o których dlatego wiemy o wiele więcej, aniżeli o innych. Majętność ta należała pierwotnie do rodziny Niewiarowskich, ale przy końcu XVI w. przeszła na własność XX. Dominikanów w Krakowie. Na podstawie ksiąg kasińskich można sobie w przybliżeniu stworzyć obraz wsi, zarządzanej przez dwór z całą sprężystością, ale bez ucisku i krzywdzenia poddanych. Na czele wsi stoi pan, którego władza jest analogiczna do monarszej; poddani winni są wobec pana do posłuszeństwa i uszanowania, składają na rzecz dworu czynsze, ospy i odrabiają pańszczyznę, ale mają prawo do opieki pańskiej i do ulg w ciężarach dworskich w razie klęsk elementarnych. Pan jest we wsi ustawodawcą i sędzią. Ustawy pańskie dotykają najróżnorodniejszych materyj prawnych. Jedne z nich poświęcone są administracyi wiejskiej, drugie zawierają przepisy karne i policyjne. W sądownictwie pan bierze udział osobisty; w nieobecności pana zastępuje go jego starosta, czyli faktor. W imieniu pana sądzi wójt z 7 przysiężnikami na sądach zagajonych wielkich i na podsędkach, ale strony mogą się odwołać do dworu i pan zmienia w razie potrzeby niesłuszny wyrok ławicy.

Mieszkańcy wsi jako całość przeciwstawieni do dworu stanowią gromadę. Gromada uczestniczy w sądach, zajmuje się sprawami wspólnemi, przedstawia dworowi swoje życzenia, wstawia się za przestępcami, odpowiada za całość czynszów i podatków dworskich, zbiera się nareszcie od czasu do czasu i uchwala na własną rękę ustawy gromadzkie, które zwykle zyskują aprobatę pańską.

Dawniej, t. j. do połowy XVI wieku, na czele wsi stoi sołtys dziedziczny. Później jednak solectwo Kasińskie zostało skupione a gromadzie przewodniczą ustanowieni z ramienia dworu wójci. Wójta wybiera wprawdzie gromada, ale wybór ten ulega potwierdzeniu pańskiemu, bez którego wójt czynności urzędowej przedsiębrać nie może. U boku wójta stoją ławnicy, którzy z nim razem tworzą „urząd.“

Kasina podzielona jest prócz tego na dziesiątki, na czele których stoją dziesiętnicy. Mieszkańcy wsi dzielą się na kilka kategoryj; na pierwszem miejscu postawić należy kmieci czyli rolników, później idą zarębnicy siedzący na półrolkach, zagrodnicy, chałupnicy i komornicy.

Sądownictwo wiejskie jest częścią cywilne, częścią kryminalne. Sprawy dzielą się na gruntowe, rugowe i potoczne. Jurysdykcya karna odbywa się na „rugach,“ podczas których wybrani z pomiędzy ławników rugownicy donoszą o wszystkich przestępstwach we wsi dokonanych. Najważniejsze sprawy cywilne dotyczą sprzedaży dziedzictwa, testamentów, działów i t. d. Karne obejmują najrozmaitsze przestępstwa, począwszy od morderstwa i czarów, aż do zwykłych przekroczeń przeciw moralności i publicznemu porządkowi. Kary są bardzo różnorodne: Kara śmierci stosowaną jest tylko wobec czarownic; w innych wypadkach doznaje złagodzenia ze strony dworu. Najczęściej stosowane są kary pieniężne i plagi. Pokuty kościelne nakładane bywają na przestępców, jako kary dodatkowe; najtroskliwiej karane są przestępstwa przeciw dworowi, osobom urzędowym, oraz ubliżające zasadom moralności. Utrata dziedzictwa lub wyświecenie ze wsi są stosunkowo najcięższemi karami, jakich poddany kasiński mógł się obawiać.

W całej organizacyi Kasiny uderza przedewszystkiem wybitna rola, którą odgrywa gromada. Autonomia wiejska istnieje nietylko w teoryi, ale objawia się praktycznie: obywatele kasińscy biorą czynny udział w sprawach obchodzących ogół i uważają się za ludzi wolnych, ulegających dworowi tak, jak się ulega władzy monarszej.

Byłoby jednak błędem, rezultaty osiągnięte na podstawie ksiąg kasińskich, przenosić na inne wsi, a tem mniej na cały stan włościański w Polsce. Jest to dopiero początek badań, który może wskazać nowe drogi, ale dzisiaj zawcześnie orzekać, dokąd drogi te zaprowadzą. (Oklaski).

Wreszcie ogłosił sekretarz jen. prof. Dr Smolka, iż nagrodę imienia Barczewskiego w kwocie 1,125 złr. za pracę historyczną przyznała Akademia p. Aleksandrowi Rembowskiemu w Warszawie za dzieło p. t.: *Konfederacya i rokosz w dawnem prawie państwowem polskiem.* Za dzieło malarskie nie przyznała Akademia w tym roku nagrody, wychodząc z założenia, iż na wystawie krajowej lwowskiej pojawią się cenne nowe dzieła malarstwa polskiego i dla nich dwoma nagrodami za rok ubiegły i bieżący rozporządzać może Akademia. Dalej nagrodę imienia Juliana Ursyna Niemcewicza w kwocie 1,800 franków przyznała Akademia za dzieło konkursowe na temat: *Plany wojny tureckiej Władysława IV i jego stosunek do Kozaczyzny;* dzieło to ma godło: *Per aspera ad veritatem;* nagrodę konkursową imienia Mikołaja Kopernika z fundacyi miasta Krakowa w kwocie 500 złr. otrzymała praca pod godłem: *Et disposuit omnia secundum mensuram, pondus et numerum.* Autorem pierwszej pracy jest Dr Wiktor Czermak we Lwowie, drugiej Dr Ludwik Birkenmajer, docent Uniwersytetu w Krakowie.

Ogłoszony został nowy konkurs imienia Józefa Majera na temat: „Klimatologia ziem polskich;“ nagroda 1000 złr., termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1896 r.

KRONIKA.

Kraków 5 maja.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał wczoraj wieczór z Nowego Sącza przez Kraków do Wiednia. Na dworcu powitali p. Namiestnika naczelnicy władz.

— **Z Uniwersytetu.** P. Bogdan Biliński, rodem z Kujdanowa w Galicyi, otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Wydział krajowy** zamianował Drów Stanisława Karpińskiego, asystenta katedry anatomii opisowej w Uniwersytecie Jagiell., i Leopolda Heima, praktykanta szpitalnego, sekundaryuszami szpitala św. Łazarza w Krakowie.

— **Rada miejska** odbędzie w poniedziałek dnia 7 b. m. o godz. 5 wieczorem tajne posiedzenie. Na porządku dziennym jest nadanie prezenty na posady nauczycieli szkół pospolitych miejskich, oraz na posadę nauczyciela nauki religii mojżeszowej w szkole wydziałowej żeńskiej.

— **W kościele OO. Paulinów** na Skałce odprawione będą nieszpory w poniedziałek o godzinie 5 po południu, jako w wigilię uroczystości św. Stanisława. We wtorek prymarya o godzinie 5 rano, wotywa o godz. 9, a suma o godz. 11 rano z kazaniem. Celebrować będą OO. Jezuici. We czwartek o godz. 9 rano wyjdzie procesya z głową św. Stanisława z katedry na Skałkę.

— **Za duszę ś. p. Jerzego hr. Dębickiego** odprawionem zostało dziś, jako w pierwszą rocznicę śmierci, w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne, na które przybył umyślnie ze wsi do Krakowa ojciec przedwcześnie zmarłego, pełnego nadziei młodzieńca, hr. Ludwik Dębicki, współredaktor *Czasu*. Kościół napełnili krewni i przyjaciele rodziny zmarłego, tudzież kilku jego profesorów i liczny zastęp kolegów szkolnych.

— **Z teatru** donoszą nam, że występy pani Aleksandry Lüde prawdopodobnie nie dojdą do skutku. Dyrekcya teatru prosiła o pozwolenie podwyższenia cen na czas występów warszawskiej artystki, na co się jednak komisya artystyczna nie zgodziła. Wobec tego rokowania z panią Lüde zostały zachwiane. Jutro *Klub kawalerów* Bałuckiego, we wtorek jeszcze raz *Talizman* Fuldy.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta podatkowego, Józefa Stelczyka, urzędnikiem pomocniczym dla spraw domenowo-kasowych przy galicyjskich urzędach sprzedaży soli w XI klasie rangi.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Dziekanem gródeckim i komisarzem ordynaryatu dla spraw małżeńskich, zamianowany został X. Stanisław Korzeniowski, proboszcz P. M. Śnieżnej we Lwowie. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Śniatynie otrzymał X. Jan Fischer, katecheta szkoły realnej w Czerniowcach. Administratorem parafii w Żółtańcach zamianowany X. Jan Jachimowicz, koop. w Magierowie. Aplikowany w charakterze kooperatora w Opryłowcach X. Józef Nawrocki, dotychczasowy administrator w Rakowcach. Uwolniony z adm. *excurrendo* parafii w Kobylnicy (Fehlbach) X. Andrzej Łukasik, proboszcz w Łukawcu.

Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwo w Sieteszy X. Leopold Mazurek, ekspoz. w Bachórzu. Prezentowany na probostwo w Rozwadowie X. Jan Jakiel, koop. w Miechocinie. Przeniesieni: X. Piotr Hajduk, adm. w Sieteszy do Grodziska jako koop., a X. Walenty Krupiński, koop. w Grodzisku do Bachórza jako ekspozyt. Konkurs na prob. w Baligrodzie ogłoszony do d. 31 maja b. r.

Dyecezya tarnowska. Przeniesiony X. Franciszek Sikorski z Łącka do Czarnej. Dnia 29 kwietnia udzielił X. biskup w kościele katedralnym 16 alumnom tonzury, 19 niższych święceń.

— **Cholera.** W dniu 2 i 3 b. m. w Siekierzyńcach, pow. husiatyńskiego, zachorowała jedna osoba na cholerę, a jedna wyzdrowiała.

Według wiadomości urzędowych, zamieszczonych w *Warsz. Dniew.*, liczba chorych na cholerę dochodzi obecnie w szpitalu Dzieciątka Jezus do 19-tu. W ostatnich dniach zdarzyły się dwa wypadki cholery. Na prowincyi wypadki cholery notowane są w Płocku, w Raciążu, powiat sierpecki, w gub. płockiej, oraz w Przysusze, Opocznie i Przytyku w gub. radomskiej.

— **Wycieczka posłów.** Jak nam donoszą z Wiednia, utworzył się tam pod przewodnictwem księcia Marszałka Sanguszki komitet dla urządzenia wspólnej wycieczki wszystkich członków Rady państwa do Galicyi, celem zwiedzenia wystawy krajowej. Wycieczka ma nastąpić 20 czerwca, a obejmie także Kraków, Wieliczkę i zamek hr. Romana Potockiego w Łańcucie.

— **Ochrona dzieł sztuki.** Celem wydania ustawy, mającej na celu skuteczną ochronę dzieł sztuki przed wywozem za granicę lub zniszczeniem, odbędzie się dnia 16 b. m. w ministerstwie oświaty ankieta, której przedłożony będzie odnośny projekt ustawy.

— **Superiorem** domu i kościoła OO. Jezuitów w Nowym Sączu zamianowany został X. Stanisław Załęski, który też dnia 3 b. m. objął urzędowanie.

— **Stanisław Pomian Wolski.** W szpitalu w Tworkach, po kilkunastomiesięcznej ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem w wieku lat 34 jeden ze zdolniejszych i sympatyczniejszych członków warszawskiej kolonii malarskiej, ś. p. Stanisław Wolski. Był to artysta w każdym calu; tworzył szybko, a wszystko, co wyszło z pod jego pędzla lub ołówka, nosiło piętno talentu. Do wybitniejszych jego dzieł zaliczają powszechnie obrazy: „Wypadek w drodze“, akwarelę i „Scenę w cyrku.“ Do ulubionych jego tematów należą sceny z życia sportowego i konie, te więc odtwarzał najchętniej i przyozdabiał nimi karty naszych pism ilustrowanych. Dotknięty nagle chorobą umysłową, już się z niej nie podniósł i zmarł w kwiecie wieku, osierocając wdowę i pozostawiając szczery żal po sobie u tych wszystkich, co mieli sposobność znać nietylko jego dzieła, ale zetknąć się z nim bliżej, poznać jego zacny charakter i serce poczciwe. *(Słowo).*

— **Z Londynu** piszą nam dnia 3 b. m.: Wczoraj w Mansion House rozpoczęły się obrady międzynarodowej konferencyi bimetalistów. Przemawiali: przeszłoroczny lord Mayor, prof. Nicholson, A. J. Balfour, Samuel Smith, Robert Barclay, Dorrington, Hoare, Leonard Courtney, Samuel Montagu, z cudzoziemców de Boissevain (Holandya), Dr Otto Arendt (Berlin), Cernuschi (Paryż), Allard (Bruksela). Balfour, przyjęty okrzykami radości, wspaniałą miał mowę, wykazując, że bimetalizm jest: 1) możebny, 2) sprawiedliwy, 3) pożądany. Z zagranicy będą mówili jutro: prof. Milewski, G. D. Laveleye, Van den Berg. Udział bardzo liczny. Lord Mayor dał wielkie śniadanie dla wybitnych członków konferencyi. Liczba członków obu Izb bardzo znaczna na konferencyi.

— **Pojedynki** nigdzie jeszcze nie spotkały się z tak ostrymi środkami represyjnymi, jak te, które obecnie zamierzone są w Belgii. Nowa belgijska ustawa wyborcza odbiera na długi czas prawo głosowania tym, którzy brali udział w pojedynku, czy to jako strony walczące, czy też jako świadkowie — i z tego powodu pociągani byli do odpowiedzialności sądowej. Senat zaś parlamentu belgijskiego, za zgodą gabinetu, uchwalił projekt ustawy, która uczestników pojedynku karze nader surowo, a to zarówno ich, jak też świadków, tudzież tych, którzy prowadzą układy, jak wreszcie dzienniki, które zajmują się pojedynkami, okłada wysokiemi grzywnami i karą więzienia. Wybrana do rozpatrzenia tego projektu ustawy komisya belgijskiej Izby deputowanych, nietylko iż projekt przyjęła, ale nadto zaostrzyła jeszcze przewidziane w nim kary. Wyzywający do pojedynku, tudzież ci, którzy publicznie znieważają, czy obmawiają osoby, które odrzuciły pojedynek, będą karani długotrwałem i zaostrzonem więzieniem. Karą na sekundantów jest więzienie od dwóch miesięcy do dwóch lat, oraz 200—1000 franków grzywny. Podniecanie i zachęcanie do pojedynku, tudzież zmuszanie do niego, choćby tylko pośrednie, moralne, ma być karane więzieniem od 6 miesięcy do 5 lat, oraz grzywną od 100—3.000 fr. Dzienniki, które zajmują się pojedynkiem jakimś, opowiadają o nim, podają szczegóły itd., mają być karane grzywną w kwocie 3.000 fr. Senat proponował grzywnę 500 fr. Komisya Izby deputowanych podwyższyła ją jednak 6-krotnie. Naturalnie, że zranienie, względnie zabicie w pojedynku, traktowane ma być jak zwyczajna zbrodnia lub morderstwo.

— **Szulerzy kolejowi.** W pobliżu Wilna aresztowano bandę szulerów, którzy ogrywali w karty podróżnych na kolejach paterburskiej i libawo-romeńskiej. Są to ludzie, posiadający ogładę towarzyską. Do bandy ich należały także kobiety młode i ładne. Wszystkich osadzono w więzieniu śledczem w Wilnie.

— **Kwestya rzymska.** Przed sądem przysięgłych w Rzymie toczył się w dniu 26 z. m. proces przeciwko dziennikowi katolickiemu *La Voce della Verita* o przestępstwo prasowe. Jeden z potrzebnych do sprawy świadków, zamieszkały w Watykanie, nie mógł być wezwany, ponieważ mający mu doręczyć wezwanie urzędnik spotkał się z odpowiedzią, iż świadek ów przebywa nie na terytoryum włoskiem. Obrońca, adwokat Mazza, zażądał wówczas odroczenia rozprawy, mówiąc, że Watykan w jego przekonaniu jest terytoryum włoskiem. Prokurator Tofano natomiast oświadczył, iż urzędnik ów ma słuszność, gdyż Watykan w obecnych warunkach za terytoryum obce musi być uważany. Trybunał pod prezydencyą radcy Perelli'ego, zmuszony wskutek tego sporu do powzięcia decyzyi, oświadczył po dłuższej naradzie na osobności, iż Watykan jest narodowem terytoryum, ale że pomimo tego świadek nie mógł być wezwany, ponieważ prawnie nie można mu było wezwania doręczyć. Proces rozstrzygnięto więc bez owego świadka.

— **Porażenie elektryczne telefonistki.** Na posiedzeniu wrocławskiego Towarzystwa lekarskiego profesor Ewald przedstawił niedawno 21-letnią dziewczynę, telefonistkę, która podczas pełnienia swoich czynności na stacyi uległa przypadkiem porażeniu elektrycznemu. Stało się to w chwili, gdy obsługiwała jednego z abonentów, który nie mogąc się doczekać połączenia, powtórnie zakręcił korbką gwałtownie. W pośpiechu telefonistka chwyciła drut przewodni w miejscu nieizolowanem, o co podobno przy miejscowych aparatach nie trudno — i wówczas rażona elektrycznością, padła bez zmysłów i bez głosu na ziemię. Ocucono ją niebawem bez większych trudności, odtąd jednak doznaje ona w całej prawej ręce i prawem ramieniu nieustających drgań, które aczkolwiek są lekkie, ale tak częste, iż nie dają jej pracować. Zarówno dniem, jak i nocą przy spoczynku, bywa po 5 drgań na sekundę, co na dobę czyni aż 452.000 drgań, czyli, że ramię i ręka prawa nieszczęśliwej drży niemal ustawicznie. Wszelkie środki lecznicze nic dotąd porażonej pomódz nie zdołały. Ciekawy ten fakt wywołał też na owem posiedzeniu interesującą rozprawę, w której obecni lekarze zwrócili uwagę, iż u telefonistek — nawet i bez silniejszych porażeń, dostrzegano już podobne zaburzenia w organizmie, jakie zdarzają się przy porażeniach od pioruna.

— **Nekrologia.** Klotylda z Szyrynow hr. Ponińska, urodzona w r. 1808, właścicielka dóbr, dawniej w Galicyi, a od lat wielu zamieszkała w dobrach swoich na Wołyniu w Siedliszczach, zmarła tamże przed kilku dniami.

Helena z Römerów Wołłowiczowa, córka Michała Römera z Bohdaniszek w gubernii kowień-

skiej i małżonki jego Konstancyi z Tukałłów, poślubiona niedawno Józefowi Wołłowiczowi, zmarła d. 30 kwietnia w Brislennej, przeżywszy zaledwie lat 20.

— **Składki centowe.** W dniu 28 kwietnia odbyło się siódme ogólne rozbicie puszek składkowych na restauracyę Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: Babirecka, Bołsunowska, Brzezińska, Czerny, Dargunowa, Dembicka, Dobrzyńska, Doeningowa, Dulębianka, Dziewiecka, Estreicher, Falkenhagen-Zaleska, Flachowa, Gans, Głowacka, Klemensiewicz, Kniaziołucka, Kröblówna, Laskowska, Lewartowska, Majewska, Maj, Małecka, Masiewicz (I kurs Semin.) Meisnerowa, Miczyńska, Morbitzer, Nowacka, Orzechowska, Pawlikowska, Pieniążek, Rogoszowa, Rosner, Spornówna, Starzewska, Stonawska, Streitowna, Szczepańska, Szołajska, Szybalska, Szyszko (II kurs Semin.), Talowska, Wacławowicz, Westfalewicz, Wojnarowicz, Woźniakowska, Żebrawska, Zedenmayer, Żychoń. Panowie: Bauman z Bochni, Bierczyński, Blumfeld, Dadlez, Górski Konstanty, Kirchmayer, Konopiński, Krasiński z Rzeszowa, Krzyżanowski, Markiewicz, Matusiński, Męcki, Michałowski, Michnik z Bochni, Miliński, Myczkowski z Rzeszowa, Oborski, Odrzywolski, Peszkowski (II kl. św. Barbary), Piątkowski, prof. Piekosiński, T. Piotrowski, Poźniak, Prek, prof. Rostafiński, Rottermund, prof. Rydyger, Seweryn, Singer, Spalke z Rzeszowa, Szczurkowski, Szlenker, teolodzy (III roku), Turnau, Uczniowie IV kl. real., Wejnar, Bruno Wojciechowski, prof. Żuławski, Włodzimierz Żuławski. Sklepy, handle, apteki i różne instytucye: Angelus, apteka w Bochni, Bank galic. Bazar krajowy, Baum, Biasion, Bieńkowski, Bilewscy, Blankstein, Bochnak, Bojarski, Borelowski, Ciechanowski, Chomiak, Czyński, Deptuch, Eile, Ecker, Erker, ekspedyt. Magistratu krak. fabryka medalików „Emanuel", Federowicz, Feintuch, Fenz, Fischer (AB, CD), Freege, Fritsch, Froncz, Goebel, Górecki, Gralewski, Grigar, Gross, Halski, Hanak, Hawełka, Heller, Hochstim, Holik, Karaś, Kasa oszcz. miasta Krakowa, Biliński, Kowalski, Krzykowski, Srokowski, Kasa podatkowa, Kasa zamówień teatru, Klimek, Klinika ginekologiczna, Klinika dermatologiczna, Kluba, Knoreck, Kondolewicz, Kosydarski, Kosz, Kreis, Kretschmer, Kurkiewicz, Kutrzeba, Lamensdorf, Launer, Łazienki krajowe, Łuczka, Markus, Maurizio, Mika, Mikuszewski i sp., Muchowicz, Neuwerth, Niesiołowski, Niewiarowski, Nowiński, Pankiewicz, Poczta Piasek, Poznański, Rada pow. w Wieliczce, Redyk, Rehman, Rosenstock, Rosner, Rudnicki, Schulz, Schwenk, Siedlecki, Skład win węgierskich, Sobierajski, Seminaryum duchowne, Smidowicz, Suski, Szabłowski, Towarzystwo ratunkowe, Trafika główna, Trauczyński, Urban, Wentzl, Wiatr, Zajączkowski, Zaplatalski, Zegadłowicz i sp. Zieliński, Zimler i sp., Zwoliński.

Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki, oraz gotówkę, którą jej nadesłali: P. Minnicki z Jasła 9 złr. 62 ct., p. Klementyna Grodzicka z Prokocima 5 złr., Antoni Bahr z Radymna 10 złr., p. Sefcrowi czowa ze Lwowa 132 złr. 84 ct., Dr Antoni Gaszyński z Chrzanowa 15 złr., p. Sowińska z Husiatyna i Chorostkowa 8 złr. 30 ct., p. Stanisława Teisseyre z Tarnopola 26 złr. 62 ct., p. Helena Kölmanowa, zebrane na obchodzie Kościuszkowskim w Komarnie 2 złr. 25 ct., Uczniowie z Chyrowa 12 złr., p. Felicya Kowalska z Tarnowa, 65 złr. 51½ ct., p. Teofila Szumlańska i p. Helena Teleżyńska ze Lwowa 58 złr. 97 ct., p. Zygmuntowa Rylska z Pisarzowic 10 złr., p. Jakesch z Wieliczki 2 złr, p. Miszke z Wieliczki, zebrane 9 złr. 24 ct., p. Podgórska i Rozwadowski z Limanowej, zebrane przy poświęceniu sztandaru straży ogniowej 10 złr., za pośrednictwem *Głosu Narodu* 1 złr. 6 ct., p. Brzeska z Łęk 2 złr., p. Madeyska z Parchacza 5 złr. 58 ct. Marylka Miczyńska ze Sącza daje 12 złr. na Wawel ze składek centowych.

Ogólna suma składki wynosi 811 złr., razem z poprzedniemi 3.912 złr. 84 ct., która złożona została na książeczkę Kasy oszcz. m. Krakowa Nr 145 673 Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 15 maja b. r. w domu p. Ulanowskiej ul. Garncarska Nr 15 między godziną 4 a 8 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 6 b. m.: *Klub kawalerów*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 4 maja przeważnie pochmurno, po południu deszcz; termometr od +10·5 doszedł do +19·2 Cels. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 5 maja stan jego był 734·9 mm., termometru +9·4 Cels. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 6 maja: św. Jana w oleju m.; poniedziałek 7 b. m.: św. Flawii i Domicelli pp.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 9 kwietnia odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem prof. Sternbach wyłożył treść swej rozprawy p. t.: „O itacyzmie greckim". Część III. Następnie podał wiadomość o pracy swej p. t.: „*Lectiones Augustanae*". — Prof. Malinowski wyłożył rzecz: „O przyimku i przystawce wz-, wez w języku polskim". Następnie wykazał w języku polskim ślad rzeczownika sor, w znaczeniu śmiecie, gnój, mianowicie w rzeczown. złożonym soromiot, użytym przez Petrycego: Horacyusz. Kraków 1609: „skoro bóg Soromiot (Bachus) trunkiem gorącego wina, ruszył mówić, com miał tajemnego". Sekretarz zdał sprawę z posiedzeń komisyi i przedłożył ostatnie wydawnictwa wydziału i komisyj.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 5 maja. Przesilenie w klubie Hohenwarta zażegnane. Wszyscy członkowie klubu podpisali adres, wyrażający nieograniczone zaufanie Hohenwartowi. Klub odbędzie nowe posiedzenie nad sprawą walutową, albowiem ostatnie odbyło się w obecności tylko 29 członków. Większość klubu oświadcza, iż sprawa walutowa niema nic wspólnego z polityką, lecz jest sprawą czysto ekonomiczną. Wskutek tego powźmie klub zapewne postanowienie, pozostawiające członkom swoim swobodę głosowania nad projektami walutowymi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 maja. (Z Izby deputowanych). Minister Bacquehem, odpowiadając na interpelacyę w sprawie katastrofy w grocie Lueg, podniósł, że namiestnik, po otrzymaniu urzędowej wiadomości o położeniu nieszczęśliwych turystów, zarządził akcyę ratunkową. Akcya, rozpoczęta 30 kwietnia w południe pod kierownictwem komisarza powiatowego, okazała się bezskuteczną. Namiestnik wysłał zatem dnia 1 b. m. w południe starszego inżyniera na miejsce wypadku, zażądał przysłania nurka z Tryestu, którego praca okazała się również niestety, płonną, oraz zawezwał oddział pionierów złożony z 30 ludzi. Namiestnik polecił staroście ponownie, z wytężeniem wszystkich sił, bez względu na koszta, prowadzić energicznie akcyę ratunkową, a ewentualnie zażądać dalszej pomocy wojskowej. Inne środki po za tem, które zostały użyte, wobec hydraulicznych i geologicznych właściwości terenu, byłyby połączone z nadzwyczajnemi trudnościami. Roboty mogłyby niestety, doprowadzić do nieznacznego tylko rezultatu, a wywołać przez narażenie na niebezpieczeństwo pracujących robotników, jeszcze większą katastrofę.

Na porządku dziennym stoją: projekt ustawy o uwolnieniu od stempla i należytości bezpośrednich pożyczki m. Wiednia w kwocie 35 mil. koron, oraz petycya gminy m. Wiednia o uwolnienie procentów tej pożyczki od podatku dochodowego. Ref. Gniewosz zaleca przyjęcie projektu rządowego, a co do tej petycyi podnosi nieprzychylne sprawozdanie komisyi.

Dep. Exner przemawia za uwzględnieniem życzenia, zawartego w petycyi miasta Wiednia i wnosi uwolnienie od należytości bezpośrednich i stempla wpisu hipotecznego dla wynikającego z pożyczki prawa zastawu.

Dep. Lueger mniema, że państwo, które przez przyłączenie przedmieść pobiera o dwa miliony większy podatek spożywczy, ma obowiązek uczynić zadość życzeniu gminy Wiednia. Mowca stawia wniosek dodatkowy, aby procenta od pożyczki były wolne od podatku przez lat 20.

Minister skarbu Plener oświadcza, że opór rządu w tej sprawie jest co do istotnych punktów przedstawiany z przesadą.

Wiele obaw jest bezpodstawnych. Dziesięcioprocentowy podatek od kuponu, o którym była mowa, nie dotyczy pożyczek komunalnych, których kupon jest wolny od podatku. Bliska reforma podatkowa czyni wszelkie pod tym względem zmiany niepożądanemi. Wniosek Exnera odpowiada zresztą faktycznemu uwolnieniu od podatku dochodowego. W obecnych stosunkach tylko to uwolnienie jest możliwe. Rząd jest usposobiony nadzwyczaj przychylnie dla Wiednia, czego dowiódł, że zgadza się na wniosek Exnera. (Żywe oklaski).

Dep. Lueger oświadcza, że rząd nie jest dobrze usposobiony dla Wiednia i zajmuje w sprawie pożyczki małostkowe stanowisko, ponieważ różnica kursu wynosi 1 do 1½%.

Suess popiera wniosek Exnera. Blażek przypomina potrzeby lokalne Pragi i regulacyę Mołdawy.

Po końcowem przemówieniu Gniewosza, uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej, poczem przyjęła ustawę wraz z poprawką Exnera, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie rozpoczęły się obrady nad budżetem ministerstwa skarbu przy rozdziale: Stemple i opłaty.

Wiedeń 5 maja. W kołach parlamentarnych utrzymują z całą stanowczością, że hr. Hohenwart oświadczył, iż pozostanie nadal przewodniczącym konserwatywnego klubu. *Vaterland* potwierdza tę wiadomość.

Wiedeń 5 maja. Komisya prasowa uchwaliła po dłuższej dyskusyi projekt rządowy. Na ostatniem posiedzeniu zwalczali ministrowie Bacquehem i Schönborn poprawkę, wniesioną przez sprawozdawcę Rutowskiego, aby pozostawić na razie w zawieszeniu kwestye kolportażu, stempla dziennikarskiego i postępowania objektywnego. Minister Schönborn oświadczył, że rząd nie chciał nic czynić z własnej inicyatywy, lecz ograniczył się tylko do zajmowania punkt po punkcie odpowiedniego stanowiska wobec samodzielnej akcyi komisyi prasowej. Minister zaznacza, że nie cofnął rozporządzenia o konfiskatach, lecz tylko oświadczył gotowość uregulowania tej kwestyi w drodze ustawodawczej. Rząd gotów jest poczynić co do kwestyi konfiskat daleko idące ustępstwa, w tej samej mierze, jak będzie ograniczona judykatura sądów przysięgłych. Minister opiera się głównie na ustawie prasowej niemieckiej. Minister Bacquehem zauważył między innemi, że projekt rządowy jest co do licencyj na sprzedawanie dzienników łagodniejszy, niż wniosek komisyi prasowej.

Wiedeń 5 maja. Wobec pogłosek, że administracya państwowa postanowiła zerwać układy, prowadzone z czeską koleją zachodnią w celu jej upaństwowienia, dowiaduje się *Fremdenblatt* ze strony kompetentnej, że stanowisko rządu jest takie same, jak poprzednio, a sprawa w stosownym czasie będzie załatwiona. Oficyalnych rokowań w kwestyi upaństwowienia dotychczas wogóle nie było.

Wiedeń 5 maja. Przybył tu Namiestnik Galicyi hr. Badeni.

Wiedeń 5 maja. Do tutejszych dzienników donoszą z Belgradu, że rząd serbski zaproponował rządowi bułgarskiemu ustanowienie mięszanej komisyi dla zbadania znanego konfliktu granicznego i zamianował dwóch delegatów do tej komisyi.

Wiedeń 5 maja. *Polit. Corresp.* donosi z Petersburga: Minister skarbu Witte uda się w ciągu miesiąca czerwca w dwumiesięczną podróż za granicę w celu poczynienia studyów nad rozmaitemi finansowemi i ekonomicznemi kwestyami. Minister przybędzie także do Berlina i Wiednia.

Praga 5 maja. Depesza z Falkenau donosi: Liczba strejkujących robotników wynosiła przy onegdajszem starciu około 1.000. Przeciw tłumowi wystąpiło tylko 5 żandarmów. 2 strejkujących zabitych, 1 ciężko, 7 innych jest lekko rannych. Postawa strejkujących wobec robotników, którzy nie zaprzestali pracy, jest groźna. Dla obrony robotników nienależących do strejku, przybył z Chebu oddział wojska.

Grac 5 maja. Położenie turystów, zamkniętych w grocie Lueg, niezmienione. Woda w potoku podnosi się. Stan pogody lepszy. Według ostatnich wiadomości, spodziewano się wczoraj do godz. 5 po południu zatamować wodę i dotrzeć do pieczary.

Grac 5 maja. Sytuacya zamkniętych w grocie Lueg jest niezmieniona. Czas jest niepomyślny. Pada silny deszcz. Kompania pionierów wyruszyła z Peggau do Sembriach. Główna trudność prac ratunkowych polega na tem, że dostęp do groty jest zamknięty przez pnie drzew, tak że tylko jeden człowiek w pozycyi leżącej może pracować.

Grac 5 maja. 21 robotników, którzy brali udział w rozruchach w dniu 1 maja, skazano częścią na karę więzienia, częścią na karę aresztu.

Budapeszt 5 maja. Sejm uchwalił bez żadnych zajść wniosek komisyi petycyjnej, aby petycye o przywróceniu obywatelstwa węgierskiego Kossuthowi, jako bezprzedmiotowe, złożyć w archiwum. Sejm odrzucił wniosek mniejszości, domagający się zmiany ustawy o nabywaniu prawa obywatelstwa.

Berlin 5 maja. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że cesarz udzielił sekretarzowi skarbu, hr. Posadowsky'emu, order czerwonego orła II klasy z dębowymi liśćmi.

Berlin 5 maja. *Reichsanzeiger* pisze: Sprawozdanie, ogłoszone w dziennikach francuskich o wykładzie lekarza sztabu jeneralnego Colera, mianym w Rzymie o skutkach nowej ręcznej broni palnej, ma podkład zupełnie fantastyczny. Próby odbyć się miały tylko na zasłoniętych płótnem preparatach anatomicznego instytutu. Wykład miał to przeznaczenie, aby uzyskać jednolity kierunek przy leczeniu ran w przyszłej wojnie. Sprawozdanie jest we wszystkich szczegółach przesadne, a w istotnych punktach wręcz fałszywe.

Berlin 5 maja. Wobec twierdzenia jednego z monachijskich dzienników, że co do kwestyi Samoa są w rządzie dwa prądy, zapewnia *Post*, że istnieje jeden tylko kierunek. Dopóki znany traktat ma moc prawną, Niemcy pozostaną wierni traktatowi; gdyby zaś miał być zniesiony mówi *Post* — bylibyśmy naturalnie pierwszymi, którzyby musieli bronić swych interesów na wyspach Samoa.

Wrocław 5 maja. W ciągu onegdajszego dnia w Bolkenhain i okolicy szalała burza z oberwaniem chmury, która spowodowała znaczne wylewy. Szkody są wielkie, jakkolwiek niedające się obliczyć. Stan wody w Nisie podniósł się do niepamiętnego poziomu. Wiele mostów zerwanych.

Paryż 5 maja. Wszystkie finansowe nieporozumienia między Francyą a Portugalią zostały załatwione. Francuski poseł Bihourd powróci wkrótce na swoje stanowisko. Ugoda nastąpiła co do następujących punktów: Francuskim misyonarzom, wyrzuconym przez portugalskiego konsula w Zanzibarze, bądą zwrócone ich posiadłości a konsul ów zostanie odwołany. Portugalia przyjmie proponowany przez przedsiębiorstwo Hersenta nowy układ co do uregulowania ruchu portowego w Lizbonie. Co się tyczy kwestyi kolejowej, kapitał obligacyjny będzie w zupełności zachowany a obecne obligacye będą przestęplowane. Bieżący dług umorzony będzie emisyą nowych obligacyj po 315 fr. Osiągnięta w ten sposób oszczędność umożliwi wypłacenie posiadaczom obligacyj kuponu za r. 1893. Posiadacze obligacyj otrzymają nadto wybitny udział w zarządzie Towarzystwa.

Rzym 5 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem spraw zagranicznych. Prezes ministrów Crispi oświadczył, że trójprzymierze ma tendencye pokojowe. Nawet gdyby sojusz był rozwiązany, nie mogłyby Włochy myśleć o rozbrojeniu. Rozbrojone Włochy w dniu europejskiego konfliktu, musiałyby, jak niegdyś, płacić koszta zwycięzcy. Crispi przypomina rok 1859, w którym Włochy wprawdzie zdobyły Lombardyę, ale musiały utracić Alpy zachodnie. Mowca z głęboką żałobą wspomina o klęsce pod Custozzą i Lissą i mówi, że jest rzeczą niepatryotyczną chcieć, aby Włochy były rozbrojone i słabe. Jedynie zwycięstwa mogłyby Włochom przywrócić ich naturalne granice. Crispi oświadcza, że Austro-Węgry posiadają polityczną i wojskową siłę żywotną tego rodzaju, że nie może ona zniknąć. Gdyby się to stało, byłoby to nieszczęściem dla nas, ponieważ stracilibyśmy wschodnie nasze przedmurze. Crispi prosi w końcu dep. Pandolfiego, aby swój porządek dzienny, odnoszący się do powszechnego rozbrojenia, cofnął. Pandolfi istotnie wniosek swój cofnął.

Rzym 5 maja. Król przyjął dymisyę podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych, Antonelli'ego.

Bruksela 5 maja. Krążą pogłoski, że z powodu ostatniego anarchistycznego zamachu w Leodyum wniesionym będzie w Izbie projekt o zarządzeniu środków wyjątkowych.

Bruksela 5 maja. Stan zdrowia księżniczki Klementyny jest znacznie lepszy.

Leodyum 5 maja. Stan zdrowia Dra Rensona jest bardzo groźny; dwaj inni ranni mają się stosunkowo bardzo dobrze. Przed domem, w którym nastąpiła eksplozya, gromadzą się tłumy ludności. Policya aresztowała w nocy 13 anarchistów. Wśród mieszkańców panuje żywe wzburzenie. Przypuszczają, że zamach wykonany miał być przeciw radcy trybunału apelacyjnego Rensonowi, mieszkającemu przy innej ulicy.

Londyn 5 maja. Trybunał sędziów przysięgłych skazał anarchistę Polti'ego na 10, a anarchistę Fornarę na 20 lat przymusowych robót.

Londyn 5 maja. Książę koburski przybył wczoraj w południe do Clarence House i przyjął wizytę ks. Walii.

Londyn 5 maja. Biuro Reutera donosi z Auckland: Sytuacya w Samoa jest zawsze jeszcze niepewna. Zachodzi obawa odnowienia kroków wojennych. Rokowania między konsulami a naczelnikami osad Afna i Ana spełzną prawdopodobnie na niczem. Wojownicy obu tych osad połączyli się. Wojownicy plemienia Savaii, sprzymierzonego z rządem, nie powrócili jeszcze do swoich siedzib. Angielski statek wojenny „Curaçao" przybył dnia 21 kwietnia do Apia.

Petersburg 5 maja. Następca tronu rosyjskiego przybył wczoraj wieczorem do Gatczyny.

Belgrad 5 maja. Trybunał kasacyjny orzekł w procesie przeciwko pewnemu radykalnemu dziennikowi, który obraził Milana, że ukaz, przyznający Milanowi prawa członka domu królewskiego, jest nieważny.

Waszyngton 5 maja. Senatorowie, należący do partyi demokratycznej postanowili na odbytej onegdaj konferencyi wystąpić za projektami taryfowymi wraz kompromisowymi wnioskami.

Od Administracyi „Czasu."

Dla ubogich pogorzelców Nowego Sącza złożył A. Hawełka 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Nowości w handlach!

Od czasu jak firma Wakarecy i spółka zwinęła swój interes w Krakowie, brak dał się uczuć wyboru w **koronkach** u firm katolickich. Ostatnimi czasy dopiero firma Porębski & Zimler poświęciła temu artykułowi szczególniejszą uwagę. Wzorowym doborem, jaki zastaliśmy w handlu, zyskuje coraz więcej odbiorców, a niewątpliwie na rozwój wpływają także nisko unormowane ceny. To też z przyjemnością fakt ten notując, chętnie z naszej strony popieramy usiłowania firmy.

Dla turystów. Wedle doszłych zupełnie autentycznych doniesień, używają uznani turyści i sportowcy przed i po natężających wycieczkach ze znanym skutkiem płynu gośćcowego Kwizdy. Płyn gośćcowy Kwizdy, ma jak nam donoszą, ten przymiot, że czyni mięśnie ludzkiego ciała odporne i wytrwałe, tak, że największe utrudzenia mogą być łatwo zniesione. Z drugiej zaś strony nadaje ten środek zmęczonym mięśniom najzupełniejsze odświeżenie, tak, że znika wszelkie zmęczenie i wszelki z przeciążenia powstały ból. Dla chodzących piechotą i sportowców jestto niezawodnie wskazówką doniosłej wartości.

(341)

Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się nowy pociąg lokalny z Kalwaryi do Skawiny, łączący się w Kalwaryi z pociągiem wieczornym kolei Północnej od Wadowic, a w Skawinie z oświęcimskim pociągiem wieczornym do Krakowa.

Przez zaprowadzenie tego pociągu lokalnego umożliwia się tym podróżnym, którzy przed południem wyjechali z Krakowa do Wadowic, powrót do Krakowa lub Podgórza w tym samym dniu, przyczem pozostaje w Wadowicach przeszło 5 godzin czasu do załatwienia interesów. — Jazda tam i napowrót przedstawia się, jak następuje:

Wyjazd z Krakowa o g. 8·40 rano (przez linię obwodową), ze Zwierzyńca o g. 8·55 rano, ewentualnie z Podgórza-Płaszowa o g. 9·04 przed południem, lub z Podgórza przystanku o g. 9·10 przed południem, przyjazd do Wadowic o g. 11·59 przed południem.

Powrót z Wadowic o g. 5·37 wieczór, przyjazd do Podgórza przystanku o g. 8·53 wieczór, do Podgórza-Płaszowa o g. 8·59 wieczór, ewentualnie (linią obwodową) do Zwierzyńca o g. 9·06 wieczór, a do Krakowa o g. 9·22 wieczór.

Kraków w maju 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 maja, 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 55	Anglobank	15[illegible] 25
Renta austryac. srebrna „	98 40	Union	258
Renta austryac. 4% złota	120 20	Bankverein	127 25
Renta austryac. 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank	251 10
Akcye ban. austr.-w.	993 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	353 75	„ „ lwowsko-czerniow.	276 50
Londyn	124 9[illegible]	„ „ połudn.	104 62
Napoleony	9 93	Elbethal	266 50
Dukaty	5 90	Nordbahn	3020
Marki	61 17½	Staatsbahn	343 87
4% Renta węg. kor.	95 20	Alpin	69 20
4% „ „ złota	119 20	Akcye tytoniowe	218 —
Losy prem węg.	152 50	Ruble	134 —
Losy tureckie	64 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 maja.

Banknoty austr.	163 55	4% Listy likw. pols	— —
Krótki Wiedeń	163 30	Renta włoska	77 90
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	212 87
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 maja.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	60 90	61 40
20-frankówka	9 89	9 9[illegible]
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 90	97 70
4% pożyczki kraj. koronowej	96 90	97 70
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 4 maja.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 -	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98
4½% „ „ „ „ „	98 20	98 90
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 maja.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	99 40
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 35
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 maja.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 60	98 80
4²⁄₁₀% srebrna	98 35	98 55
4% złota austryacka	120 20	120 40
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	119 25	119 45
5% papierowa węgierska	— —	—
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—
4% „ węgierskie	95 90	96 50
4½% pożyczki krajowej galic.	— —	—
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 75
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	115 25
4% „ „ „ „ 1889	115 75	116 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101	101 70
4½% „ „ „ „	100 10	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 40
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	100 90
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 25	129 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	96 20	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 —	90 —
4% „ „ nieopod.	95 85	96 85
3% „ południowej	153 25	154 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 5
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 50	151 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	127 25	128 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	472 —	474 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	425 50	426 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	415 —	425
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 50	249 10
austro-węgiersk. banku 600 „	998	1002
Unionbanku 200 „	257 25	258 25
kolei Albrechta 200 „	96 75	97 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3005	3010
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 50	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280	281 50
„ państwowej 200 „	342 25	343 25
„ południowej 200 „	104 75	105 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 25	206 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 75	204 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	69 40	69 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	217 75	218 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	158 —	158 60
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 50	153 50
„ regul. Cisy	143 25	144 25
austr. regul. Dunaju	127 —	127 75
miasta Wiednia z r. 1874	174 75	175 25
serbskie 100 frankowe	38 50	39 50
tureckie	63 80	64 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	10 65
kredytowe z r. 1858.	196 25	197 25
miasta Krakowa	25 75	26 50
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 —
„ „ węgierskie	12 60	12 90
Rudolfa	22 50	23 25
miasta Stanisławowa	43 50	45 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 93	5 95
20-frankówki	9 94	9 95
Funty szterlingi angielskie	12 47	12 52
Marki niemieckie	61 15	61 22
Ruble papierowe	133 —	134 —

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
4·53 „ „ „ z Zwierzyńca
5·00 „ „ „ z Podgórza Pł.
5·06 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimia.**

7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
— **do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.

8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa
8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł.
8·44 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
8·59 „ „ „ miesz. z Zwierzyńca
9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.
9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.

10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
10·50 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.

12·00 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa
12·15 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki.**

2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)
2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca
2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimia.**

6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa
6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł.
7·01 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

6·40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa
7·20 „ „ „ z Zwierzyńca
7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł.
7·31 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.

8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa
8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.

9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk** i **Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.

5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.
5·44 „ „ „ „ „ Płasz.
5·49 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.

6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk** i **Suczawy pr. Lwów.**

7·48 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.

8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.
8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa
— **z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2512-4-)

8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.
8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.

10·30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.
10·36 „ „ „ „ „ „ Płasz.
10·53 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcimia.**

2·13 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.
2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.
4·10 „ „ „ „ „ Płasz.
4·17 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6·35 wiecz. „ „ „ 464 „ Podgórza Pł.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.

7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.
7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz.
7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa
— **z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

8·07 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.

8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.
8·59 „ „ „ „ „ Płasz.
9·06 „ „ „ „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.

9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

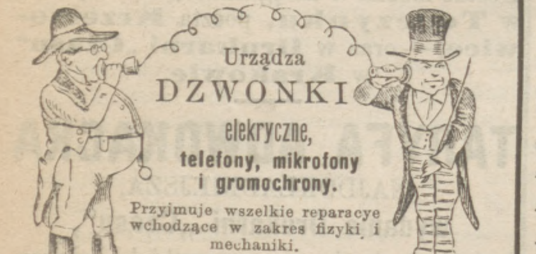
poleca: (1106-2-3)

Cybulski Prof. Dr.
Spirytyzm i hypnotyzm.
Cena 50 ct., z przesyłką 55 ct.

Bylicki Dr.
Nauka o chorobach kobiecych (Ginekologia).
Cena 6 złr. 40 ct.

MAGAZYN
Aleksandry Łuszczyńskiej
(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwową)
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro,
poleca:
eleganckie i tanie
kapelusze damskie i dziecinne.
Zamówienia zamiejscowe załatwia pocztą odwrotną. (1109-2)

LUDWIK TOMASZKIEWICZ, mechanik
w Krakowie, ul. Floryańska 13,



Ceny umiarkowane. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą. JP. (746-9-10)

Zarząd dóbr Osiek,

p. **Oświęcim dworzec,**
ma do sprzedania **16 sztuk buhajków** zdatnych do rozpłodu, w wieku 1—2 lat, mianowicie: 6 szt. buhajków rasy Pinzgauer i 10 sztuk rasy Oldenburskiej. Buhajki pełnej krwi rasowej są do nabycia po cenie 40 ct. za 1 klgr. żywej wagi, zaś półkrwi po cenie 36 ct. za 1 klgr. żywej wagi. (1083-4 4)

Fabryka TUTEK cygaretowych
„NORIS“
w Krakowie, ul. Poselska L. 25,
poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon.“ — „Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon“**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris“** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **„Noris.“** JP (937-30-52)

Do nabycia **w handlach i trafikach,** taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (936 38)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Oprócz **materyału** do **robót filigranowych** posiadamy obecnie na składzie wskutek wielu zapytywań także wszelkie dodatki do
kwiatów papierowych
po niezwykle tanich cenach, w najpiękniejszem delikatnem wykonaniu i cieniowaniu. Prosimy zażądać **cenniki** darmo i opłatnie, sprzedaż hurtownie lub częściowo. Kwiaty próbne po cenie kosztów dodane będą na żądanie do zamówień.
J. Theben's Nachf. Wien, III., Kegelgasse 6, i III., Hauptstrasse 18.
(965-4 12)

Świeże jarzyny.

5 kilowy koszyk:

najl. olbrzymich szparagów	złr.	3 30
„ średnich „	„	2 60
„ groszku cukrowego	„	1 80
„ włoskich karczochów	„	2·70
„ świeżych ziemniaków	„	1·50

rozsyła za zaliczką pocztową opłatnie
ANTONI PAPAROTTI
w Tryeście. (1153-2-4)

CZOKOLADA
JORDAN & TIMAEUS
c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW
W WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE
PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE
KAKAO
(169-24)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(334-22 52)

Handel **A. HAWEŁKI** w Krakowie
otrzymał pierwszy transport
astrachańskiego kawioru
wiosennego połowu
również poleca (1146-3 4)
śledzie pocztowe.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (168-322-)

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że otworzyliśmy **we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika pierwszorzędny**

„Grand Hotel“

obok gmachu galic. Kasy oszczędności, w samem centrum miasta, przy Wałach Hetmańskich w najpiękniejszem położeniu, naprzeciw Placu św. Ducha i galeryi obrazów, w domu, który jest dziś ozdobą Lwowa.

Urządzenie całego hotelu wspaniałe, według najpierwszych zagranicznych wzorów — **światło elektryczne** w całym gmachu i w każdym pokoju, **wodociągi; bezpłatna, elektrycznością poruszana winda osobowa; pomieszczenia** od jednego pokoju, aż do najpiękniejszych i najwybredniejszych apartamentów familijnych; **poczekalnie** hotelowe z przepychem urządzone, przy których zaprowadzono czytelnie; **zimową zaś porą** cały gmach, tak pokoje jakoteż kurytarze, jednakowo ogrzane. — Dla powyższych zalet, a zarazem rzetelnej służby i przystępnych cen, zasługuje ten zakład na miano **jedynego pierwszorzędnego hotelu we Lwowie.**

Mamy niezachwianą nadzieję, że hotel nasz łaskawością i względami Szanownego Obywatelstwa zaszczycany będzie. (1012-7-12)

Walenty Schilling i ***Franciszek Heksel.***

---

27 medali złotych i srebrnych na wszystkich wystawach, 4 dyplomy honorowe



PAPIER DAUBIN
Skuteczniejszy od wszystkich innych do wyniszczenia
MUCH i OWADÓW
Dla przekonania się dosyć jest zrobić probę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Znaczna sprzedaż tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jest to produkt bardzo tani, bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego.



We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Ruckera; w Krakowie, w aptekach PP. Trauczynskiego, Redyka, Wiszniewskiego, Hellera i Szafranskiego
(835 4-8)

Zarząd cegielni parowej
MAURYCEGO BARUCHA
w Łagiewnikach

zawiadamia PP. Architektów, Budowniczych i Szan. Publiczność, że magazyny swoje zaopatrzył w piece wyborowe, tak białe, jak kolorowo glazurowane, kominki i kuchnie, które po cenach umiarkowanych sprzedaje.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę ręczn-oprasowaną, maszynową podwójnie prasowaną i ogniotrwałą.

Zwraca szczególną uwagę na **dachówkę żłobkowaną falcowaną,** odznaczającą się wytrwałością i praktycznością, którą już z ułożeniem na dachu sprzedaje.

JP. (720-8 11) **Zarząd.**

DLACZEGO kupuje Pani **drogą kawę słodową** w paczkach, kiedy przez proste zamówienie kartą pocztową można dostać **5 kilo daleko lepszej, oraz zdrowszej i pożywniejszej kawy słodowej za zaliczką 1 zła. 50 centów.** (764 20-24)
z **fabryki słodowej** p. f. **Leopold Schmied** w **Pradze.**

Stacya kolej. toru Wrocław-Halbstadt.

Miejsce lecznicze SALZBRUNN W SZLĄZKU.

Pora trwa od 1 maja do końca września.

407 metr. n. p. m.; łagodny klimat górski; rozległe spacery; wielki zakład mléczny i serwatkowy (sterylizowane mléko, mléko ośle, kefir); gabinet pneumatyczny; zakład kąpielowy; mięsienie i t. p.

Główny zdrój: **Oberbrunnen** znany od 1601 r. i wypróbowany w chorobach **ust i krtani, przewodów oddechowych i płuc, nieżycie żołądka i kiszek, chorobach wątroby, cierpieniach nérek i pęcherza, gośćcu i moczówce.** (976 2-10)

Wysyłkę Oberbrunnen uskuteczniają pp. **Furbach & Strieboll**

Wszelkich dalszych wyjaśnień o Salzbrunn udziela **książęca pszczyńska dyrekcya zdrojowo-kąpielowa w Salzbrunn.**

Pompy wszelkiego rodzaju na cele domowe i publiczne, do gospodarstwa, budynków i przemysłu.
NOWOŚĆ: Wedle sposobu inoksydacyjnego patent Bower-Barff.
Inoksydowane pompy są ochronione przed rdzą.

Wagi najświeższych, poprawnych konstrukcyj.
Wagi dziesiętne, setne i pomostowe ciężarowe drewniane i żelazne, na cele handlowe, do ruchu fabryk, na cele gospodarne i inne przemysłowe. — **Wagi osobowe, wagi do użytku domowego, wagi na bydło.**
Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i machin. (623-7-26)

Katalogi darmo i opłatnie. **W. GARVENS, Wien,** I. Wallfischgasse 14, I. Schwarzenbergstrasse 6. **Katalogi darmo i opłatnie.**

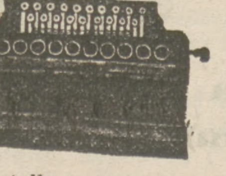
Koncypienta
i rutynowanego pisarza
poszukuje Adwokat Ruczka w Jarosławiu. (1159-2-3

Dr. Sydon Friedberg
adwokat w Dębicy,
poszukuje (1107-3-3)
koncypienta
od 1go czerwca 1894 roku.

SZEŚCIOKONNA LOKOMOBILA
wyrobu firmy
Clayton & Shuttleworth,
mało używana, jest do sprzedania.
Wiadomości udzieli p. *D. Rothhirsch,* przedsiębiorca w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 2. (1158-2-8)

J. PURGLEITNERA APTEKA
w GRAZU.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 85 cent., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.
SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.
Dr. WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi. (602 9-10)
ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.
Skład główny w **Wiedniu** ma **J. Weis, Mohren-Apotheke, I. Tuchlauben 27.**

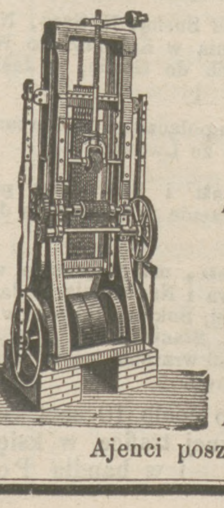


Najlepsze i najtańsze **harmonijki**
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (885 5)



Najlep. czernidło w świecie!
Fernolendta czernidło na obuwie w Wiedniu.
Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**
I KONSERWUJE SKÓRĘ.
— **Wszędzie do nabycia.** —
Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (43 f2
St. Fernolendt!
Cenniki darmo i opłatnie.

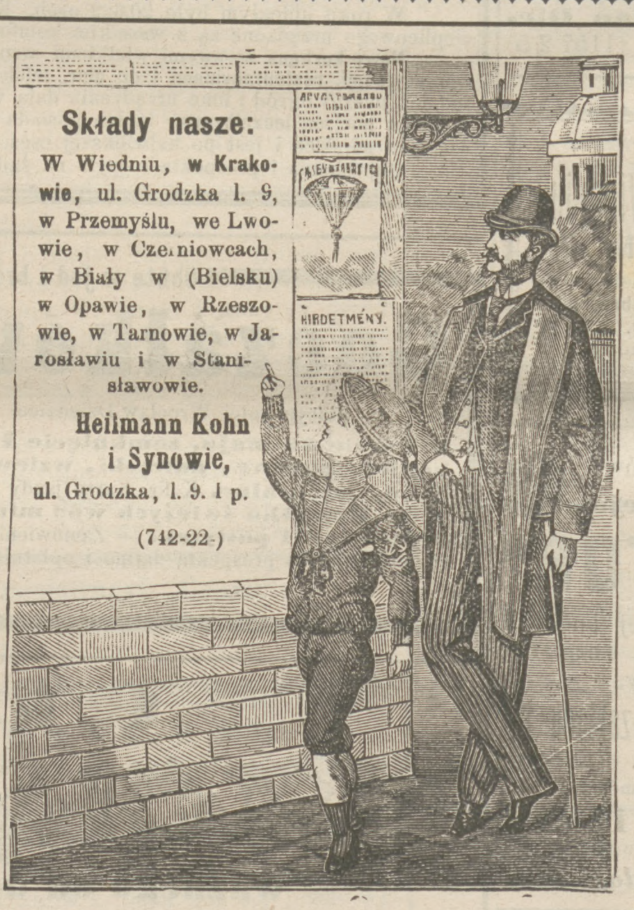


ZUPEŁNE
urządzenia tartaków,
piły walcowe,
piły prostopadłe,
piły cyrkularne,
piły pendułowe itp.
budują
Karl Rönsch & Co.
Maschinenfabrik und Eisengiesserei
Allenstein.
Ajenci poszukiwani. (825-3 26)

WINA WŁOSKIE
Z PIWNIC POD NADZOREM
Wysokiego król. włoskiego Rządu:

Vino bianco italiano da pasto	1 flaszka	50	cnt.
„ „ **Etua**	1 „	60	„
„ „ **Marsaletta**	1 „	80	„
„ **rosso Chianti**	1 litrowa „	80	„
„ „ „	½ „ „	50	„
Asti spumante	1 „	2	złr.

na składzie w KRAKOWIE w handlu (105 -2-3)
A. Hawełki, M. Jawornickiego, J. Wentzla.



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.

Kosmetyczne szczególności

Roberta Fischera, Dra chemii i fabryk. kosmetyków,
w Wiedniu, I., Habsburgergasse 4.

Środek wyniszczający włosy (Epilatoire),
po dwunastoletnim doświadczeniu poprawiony i wzmocniony dla całkowitego wygubienia
włosów na twarzy,
rękach, ramionach i t. p.

Wyniszczenie włosów na nieodpowiednich miejscach ażeby **więcej nie rosnęły,** było dotychczas tylko życzeniem, gdyż żaden środek nie zaspokoił. Wrażenie sprawia więc mój środek, który nietylko wygubia włosy, **lecz także przeszkadza porostowi,** tembardziej, że **całkowicie poręczam** udanie się, zobowiązując się w razie **nieodpowiednim** do zwrócenia całej kwoty.

Cena małej flaszeczki 5 zła., większej 10 zła.

MAŚĆ NA PIEGI.
1000 złotych austr.
tej damie, która po używaniu mojej **maści na piegi** nie zgubi tak piegów, jak plam wątrobianych, po słabości i z opalenia od słońca, wogóle wszelkiej barwy psującej płeć. Za poprzednią gotówkę **2 zła. 20 ct.** opłatnie.

„FO“
Środek do barwienia włosów „FO“
przewyższa wszystko dotychczasowe w tym dziale, co poświadczą mi pierwszorzędni fryzyerzy wiedeńscy, którzy według mojego sposobu barwią włosy Szanownym Klientom.
Moje „FO“ może każdy łatwo zastosować.
Barwi w każdym odcieniu od blond do czarnej barwy; przy zamówieniu proszę o ile można dołączyć żądaną próbkę włosów.
„FO“ jest jedynym nieszkodliwym i najlepszym środkiem w świecie do barwienia włosów.
Pudełko 5 zła., 3 zła., i 1 zła. 20 ct.

ŚWIADECTWO.
Oddana próba, **środek do barwienia włosów „FO“ Dra ch. Roberta Fischera** niezawiera w obu płynach, ani w Nrze 1, ani w Nrze 2, metalicznych lub innych dla włosów i skóry jakichkolwiek szkodliwych połączeń solnych, lecz nieszkodliwy roślinny przetwór. (423-4-8)
Wiedeń, dnia 16 października 1893 r.
Dr. Jakób Rainer, c. k. zaprzysięż. chemik sądowy.

Wyjaśnienia we wszystkich kosmetycznych sprawach listownie darmo.
Skład ma aptekarz *Leon Rosner* w Krakowie.

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (495 12-)

Przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i kilku spowiedzi następnych

zebrał i ułożył

X. Władysław Naturski.

Cena egzempl. **1 złr.**, z przesyłką o 15 centów więcej.

Do nabycia W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wład. Miłkowskiego** *w Krakowie.* (1028 3 6)

Ekonom żonaty, bez dzietny, mający lat 46, obeznany z gospodarstwem praktycznie i teoretycznie, pracując 26 lat w różnych miejscach poszukuje posady z żoną, lub bez żony, od 1 lipca 1894 r. Adres: **Stefan Gutowski w Krakowie, ulica Szewska Nr. 16.** (1166-1-2)

Kurs sześciotygodniowy

dla kandydatów organistowskich i dyrygenów kościelnych, urządzony z stanie w **Tarnowie** na początku lipca r. b. W program nauki wchodzą: Śpiew ludowy i figuralny, chorał gregoryański, gra na organach, harmonizacya pieśni i chorału, oraz wprawianie się w dyrygowaniu starych i nowych kompozycyj kościelnych.

Bliższych wiadomości udziela kierownik kursu **Stefan Surzyński,** dyrygent chóru katedralnego w **Tarnowie.** (1202 1-)

Koronki Wstążki

W ZNACZNYM WYBORZE polecają JP(1171-1-12)

Porębski i Zimler,

Kraków, Rynek 8.

10.000

metr. ³ **opału sosnowego szczapowego** ma na sprzedaż **państwo Radłów;** odstawa ze składu do stacyi kolejowej „Bia doliny" 4 kilometr. odległej. Bliższa wiadomość w administracyi dóbr, poczta Radłów. (1179-1-6)

Uprawa chmielu.

Młody gospodarz wiejski, praktycznie wyuczony w dziale chmielu, ukończony uczeń szkoły gospodarstwa, władający językiem niemieckim i słowiańskim, sam będąc synem właściciela gospodarstwa w najlepszej okolicy chmielowej zateckiej (w Czechach, poleca W. PP. właścicielom dóbr swoje usługi i mógłby już w sierpniu objąć potrzebne roboty dla założenia chmielarni a na wiosnę całej uprawy chmielu. — Na żądanie mógłby dostarczyć **wysadków chmielowych z własnego zateckiego chowu.** Łaskawe oferty pod lit. W. F. 747 przyjmuje **Rudolf Mosse w Pradze.** (1125)

Nieprzemakalne

płaszcze deszczowe

z oryginalnych angielskich podwójnych materyj z wełny owczej *z gumową podszewką*

tudzież (1128 1-)

płaszcze gumowe

wszelkiego rodzaju **dla mężczyzn, kobiet i dzieci**

Próbki, ceny i opis brania miary odwrotną pocztą.

Paget & Co., w Wiedniu I., Riemergasse 13.



Ogłoszenie konkursu.

L. 2765. (1180-1 3)

Na posadę **okręgowego lustratora i konduktora zarazem — przy Radzie powiatowej w Wieliczce** — rozpisuje się niniejszem konkurs.

Objęcie posady nastąpić ma z dniem 1 czerwca 1894 r., zatem **do dnia 27 b. m.** należy wnosić podania.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 420 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie 250 złr., prawo do awansu, kwinkwenium i prawo do emerytury.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Wieliczka, dnia 2 maja 1894 r.

Prezes: **Larysz Niedzielski.**

Sekretarz: **Siedlecki.**

NA SEZON LETNI.

KULE i KRĘGLE,

Aparata do wyrabiania w domu w sposób bardzo łatwy wyśmienitej **wody sodowej,**

Soki owocowe naturalne, jak: malinowy, poziomkowy, porzeczkowy i żurawinowy,

polecają najtaniej JP(1176-1-6)

REIM I FRIEDRICH

w Krakowie przy ul. Floryańskiej 45.

Poszukują umieszczenia w Galicyi:

Rządca gospodarczy

kawaler, syn obywatela ziemskiego, po którym obejmie za lat kilka znaczny majątek, obeznany gruntownie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa.

Rządca gospodarczy

zdolny administrator, znający się dobrze na uprawie ziemi, chowie inwentarza, gospodarstwie fabrycznem, weterynaryi, a zaopatrzony w jak najlepsze rekomendacye.

Ekonomi

kawalerowie i żonaci z dobremi poleceniami z dotychczasowej działalności.

Nadgorzelany

który prowadził z wielkiem zadowoleniem dziedziców samodzielnie większe gorzelnie, mogący się przytem podjąć mniejszych reparacyj maszyn.

R. Koczorowski w Poznaniu,

BIURO KOMISOWO REKOMENDACYJNE, (201 1-3) **istniejące od roku 1878.**

TŁOCZNIA **jabłecznik** GLEISDORF

z dojrzałych styryjskich jabłek, czysty bez żadnego dodatku wody tłoczony, najzdrowszy orzeźwiający napój, hektolitr 8 i 10 złr. na miejscu w stacyi kolejowej **Gleisdorf.** Leczniczy jabłecznik bez dodatku drożdży, zupełnie nie burzący, butelka 25 ct. opakowanie oddzielnie. — Wysyłka najmniej 25 butelek.

(1126 1 18) **S. Wettendorf w Gracu.**

W. C. ANGELUS

(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,

poleca:

Hafty, Serwety, Ręczniki;
Kanwy kongresowe, Juty;
Włóczki, Jedwabie, Bawełny francuskie do haftu:
Miniardyzy; (932-3-)
Kalosze rosyjskie;
Przybory do krawieczczyzny.

W Krynicy od 20 maja „pod Szwajcarem."

Plisowanie sukien i mantylek

przyjmuje handel **Alfreda Klimka we Lwowie,** ulica Batorego l. 2. (1167-2 10)

Rzetelnych ajentów

we wszystkich miejscowościach, przyjmie znaczna firma bankowa, celem sprzedaży prawnie w Austryi dozwolonych papierów państwowych i losów, pod korzystnemi warunkami wypłaty. **Przy nieco pilności można miesięcznie zarobić 100—300 złr.** Oferty przyjmuje **Bernát Rózsa, Budapest,** Marie Valeriegasse Nr. 4. (821 6-6)

WINO

własnego chowu 1892 r. — da sarcza 1 hektolitr białego za 22 złr., czerwonego za 24 złr. — na miejscu dworzec kolei Gonobitz — próbki z tego 2 litry **opłatnie** 96 ct. — **Gutsverwaltung Schloss Golitsch** bei **Gonobitz,** Steiermark. (813 10 20)

Bezwonny, schnie natychmiast

W Krakowie **Stanisław Feintuch** Rynek gł. Nr. 6.

Franz Christoph Prag-Berlin-Zürich

W Jaworznie Th. Dendera. 10 □ Mtr. = 1 kilo = złr. 1·50 w. a.

Franciszka Christopha LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

(607-6-15)

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.

Životni balsam — Lebensbalsam

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (262 8-26)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma **B. Fragner w Pradze,** Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.

Codzienna wysyłka pocztowa.

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem **stacya pocztowa, telegraf w miejscu.**

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Lekarz zdrojowy ***Dr. Wł. Hajnacki.***

Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **Popradowe.** (1169 1 10)

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Przez cały rok otwarta. (1127-1-10)

KNEIPPA WODOLECZNICA RIESENHOF

pod Linzem nad Dunajem w Górnej Austryi,

przez **Wielebnego X. Proboszcza Kneippa** gorąco polecona, u stóp góry Pöstling, w znakomicie ochronnem, zdrowem, malowniczem położeniu. Tanie utrzymanie i mieszkanie, znakomite skutki lecznicze. Kierownicy lekarze: **Dr. Winternitz, Dr. Fränkl.** — Prospekta przez **Administracyę** ***Riesenhof pod Linzem.***



Stado Niegowickie

po ś. p. Atanazym Benoë,

składające się z **4 ogierów rasy anglo-arabskiej,**
2 matek pełnej krwi angielskiej,
6 matek rasy anglo-arabskiej,
18 klaczy rasy anglo-arabskiej od roku do 4 lat,
9 wałachów rasy anglo-arab. od roku do 4 lat,

jest razem do sprzedania w ciągu maja — w miesiącu czerwcu bowiem będzie sprzedane sztukami w drodze dobrowolnej licytacyi.

Oglądnąć można na miejscu w **Niegowici,** poczta **Gdów,** stacya kolei **Kłaj.** (1178-1-6)

Sądowa administracya

MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. A. BENOEM.

SALZKAMMERGUT w (Austryi).

Terenowe miejsca lecznicze wedle prof. Oertla.

Pora trwa od maja do października.

Gmunden nad **wspaniałem jeziorem Traun,** z powodu **łagodnego klimatu** miejsce pobytu wielu członków i rodzin cesarskiego domu. **Kąpiele solankowe, ziołowe, jeziorowe, mięsienie, pneum. gabinet,** wodolecznica, wziewalnia itp. Pensyonat dla dziewcząt. Wskazane: w złem odżywieniu, niedokrewności, ang. chorobie, zołzach, astmie, chorobach kobiecych itp. Sale koncertowe, do gry, czytelnie, teatr, przejażdżka statkami do wodospadu Traun. Znak. hotele i mieszkania prywatne. Steple-Chase panów i oficerów, wyścigi konne panów.

Ischl słynny w świecie z powodu **wzmacniaj. powietrza górskiego i łagodnego klimatu** 500 m. n. p. m. Miejsce pobytu Najw. cesar. domu. Kąpiele **solankowe, igliwiowe, zdrój siarczany, muł solankowy** itd. Wodolecznica, wziewalnia. Wskazany: w zboczeniach odżywienia, niedokrewności, zołzach, angiel. chorobie, przewlekłych nieżytach, chorobach kobiecych itp. Kurhaus, sale koncertowe, do gry, czytelnie, teatr, wspan. wycieczki itp., 7 godzin z Wiednia, 3 g. z Salzburga, 5 g. z Passau. Znakomite hotele i mieszkania prywatne.

Aussee **Kąpiele solankowe, wodolecznica, wziewalnia z igliwia.** Wskazane: w cierpieniach piersi, krtani, nerwowych, zołzach, ang. chorobie, niedokrewności, chorobach kobiet, wypocinach, jako następna kuracya po Karlsbadzie, Franzensbadzie i Marienbadzie. — 4 wspaniałe jeziora: Altaussee, Grundl, Töplitz i Oeden. Kursal z krytym chodnikiem. Sale konwersacyjne, do gry i czytelnie. Koncerta, muzyka kąpielowa. Z Ischl 1 godzina, z Wiednia 6 godzin, z Salzburga 6 godzin koleją. Znakomite hotele i mieszkania prywatne.

Goisern między Ischl i Aussee, 500 m. n. p m. Klimatyczny zakład leczniczy, alkaliczny zdrój siarczany ze znaczną zawartością jodu i bromu, 21° C. Wskazany w zołzach, kile, przewlekł. chorobach skórnych, gośćcu, reumatyzmie, ischias itd. Kąpiele solankowe i wziewania. Doskonałe hotele i mieszkania prywatne.

Hallstatt n. jeziorem Hallstatt, łagodny klimat, polecony przez pierwszorzędnych lekarzy dla cierpiących na nerwy i krtań. Warzelnia soli i kąpiele, przechadzki i wycieczki (Dachstein i lodowiec Gosau). Hotele, stacya parowców, omnibus do Gosauthal.

Gosauthal, bardzo piękne miejsce wycieczek w Salzkammergut.

Ebensee, pobyt na świeżem powietrzu, wspaniałe położenie nad pysznem jeziorem Traun, łagodny klimat, znakomite hotele, **bez taksy kąpielowej. Nowo zbudowany zakład kąpielowy, kąpiele solankowe, natryski wziewalnie** dla **rozpylonej solanki,** mięsienie, wodolecznica.

St. Wolfgang nad jeziorem Wolfgang. Ogólnie znane, wspaniałe, górskie i lecznicze miejsce z silnemi kąpielami w jeziorze 18—20° R. Wielka stacya komunikacyjna tuż przy końcu kolei Schafberg. Wielkie hotele.

Mondsee klimatyczne miejsce lecznicze, 481 m. n. p. m., stacya parowcowa i kolejowa. Ulubiony pobyt do **kuracyj następnych ze stacyj południowych. Najcieplejsze kąpiele jeziorowe.** Piękne tanie prywatne mieszknia, dobre hotele. Ulubione wille: Pichl-Auhof (hotel z filią i zakładem kąpieli górskiej) Scharfling i See.

Traunkirchen nad jeziorem Traun, w pobliżu Gmunden, połączony z nim koleją i parowcami. Ochronne romantyczne położenie, zimne i ciepłe kąpiele. Hotele, oberże, wille, przystępne ceny. Biuro pocztowe i telegraficzne.

Attersee największe jezioro w Górnej Austryi, 465 m. n. p. m., 18° R. ciepłoty wody. Komunikacya parowcem 4 razy dziennie. 7 g. od Wiednia i Monachium, Union-Yacht Club, u stóp Schafberg, wspaniale położone, silne powietrze górskie z miejscowościami: **Kammer, Schörfling, Seewalchen, Litzlberg, Buchberg, Attersee, Nussdorf, Dexelbach, Stockwinkel, Unterach, Burgau, Weissenbach.** Wyjaśnienia dotyczące mieszkań w Wiedniu u p. **J. Bergera,** I., Hoher Markt Nr. 11 i w Towarzystwach upiększeń w każdej gminie. (964-1-2)

KURACYA KNEIPPA I NATURALNA LECZNICA

Johannisbad Schongau (LECZNICA POWIETRZNA I TERENOWA)

BAYER. OBERLAND.

Polecona przez samego Wielebnego X. Prałata Kneippa. — Przez cały rok otwarta.

Pod kierunkiem lekarskim.

Prospekta wysyła opłatnie zarząd kąpielowy. (1056 3 6)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (157-23)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Nabożeństwo Majowe

podług **X. Goliana,** jest do nabycia w **księgarni Krzyżanowskiego** i przy ul. Basztowej l. 5. (960-8-10)

DONIESIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że rozszerzyłem i odnowiłem mój

Zakład Fotograficzny

w Krakowie, ul. Podwale 14,

pod własną firmą

K. Żelechowski

z możliwym komfortem, wprowadzając przytem wszelkie nowości odnoszące się do sztuki fotograficznej. Mimo tak znacznych zmian i kosztów **CENY ZNIŻAM,** mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie i nadal swojem zaufaniem obdarzyć. JP. (1095-4-15)

K. Żelechowski, artysta malarz fotograf.

Para koni karecianych,

gniadych, rasowych, młodych, 18-tej miary, klacz i wałach, jest do sprzedania. Wiadomość w Krakowie przy ulicy Kolejowej pod Nr. 13, parter, na prawo. (1162-2-3)

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,

poleca

DO OBECNEGO ZASIEWU:

Buraki pastewne olbrzymie;
Marchew pastewną olbrzymią białą i pomarańczowo żółtą;
Koniczynę szwedzką, czerwoną i białą;
Esparcetę;
Tymotkę;
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb", „Virginia";
Kukurudzę węgierską „Koński ząb";
Kukurudzę „Pignoletto";
Kukurudzę „Cinquantino";
Lucernę oryginalną francuską i węgierską;
Rajgras angielski, włoski i francuski;
Mięszankę traw gazonowych: (876-15)
Owsy w szlachetnych gatunkach;
Żyto jare i **pszenicę jarą.**

Wszelkie maszyny rolnicze.

Nawozy sztuczne.

Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie

używana powszechnie

we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA BILINSKA

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

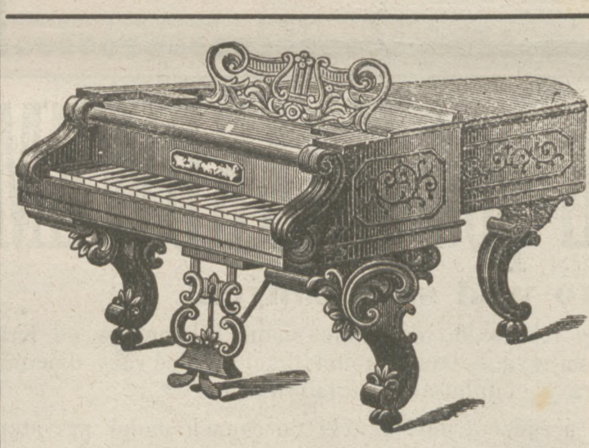
K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drognoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo Wewiórskiego, ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (782)

Ceny wód naśladowanych	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.	17 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof.	żel. m. 25, sł. 22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM

Wiktora Barabasza i Winc. Wawrzyckiego

w Krakowie, Rynek 13,

poleca instrumenta z pierwszorzęd. fabryk krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancyi — na raty.

(1107 64)

(Znakomitym wynalazkiem) jest tynktura Zacherlinowa, za której pomocą we wszystkich miejscach, gdzie proszek nie tak dobrze przylega lub niemoże dojść, można osiągnąć wytępienie robactwa w zadziwiająco szybki i pewny sposób.



Tynktura Zacherlinowa nadaje się z tego powodu znakomicie do wytępienia zalęgu pcheł, wszów i pluskiew, które w szparach, dziurkach, podłogach, lub w skórze zwierząt zagnieździły się. — Używany też równocześnie z proszkiem Zacherlinu, daje ten wynalazek nietylko najszybszy, lecz również najtrwalszy skutek przeciw wszelkiego rodzaju robactwu, gdziekolwiek ono przebywa.

Tynktura Zacherlinowa jest do nabycia we flaszkach po 25 ct. w. a. lub 1 złr. w. a. w znanych już składach Zacherlinu.

Do praktycznego używania potrzebny jest umyślnie na ten cel sporządzony rozpylacz (po 1 złr.) (710 2 2)

Gräfenberg-Freiwaldau

w Szląsku austryackim, stacya kolejowa. — **Najdawniejsza przez Prysznica założona**

wodolecznica,

otwarta przez cały rok.

2000' nad powierzchnią morza. Słynny w świecie obszar źródeł. Obszerne spacery w lasach szpilkowych i liściowych.

Zastosowanie wody odbywa się na podstawie naukowych i praktycznych doświadczeń z uwzględnieniem poszczególnego wypadku choroby.

Znakomite na choroby **ustroju nerwowego, przyrządów trawienia, moczowych i płciowych,** na choroby **ogólne i krwi.** (984-3-3)

Prospekta na żądanie darmo. **Komisya zdrojowa.**

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*